Rok XI
Nr. 187

ABC
NOWINY CODZIENNE

10 GROSZY

Opłata pocztowa uiszcz. ryczałtem.
P R
Warszawa,
wtorek 30 czerwca 1936 r.

NASZE ABC

Ostatni etap

Ustosunkowanie się nasze do morza różne przechodzi etapy.

Zaczęło się od tego, że wielu ludzi w Polsce nie doceniało wogóle fundamentalnej roli morza, jako jednego z głównych filarów prawdziwej, pełnej niepodległości. Następnie, gdyśmy już dostali ten jego nieduży, ale własny skrawek, przyszedł okres radosnego zdumienia, traktującego ten fakt jakby coś nadzwyczajnego, niemal cudownego. Po nim dopiero nastała kolej na pozytywną pracę — wykorzystywania tych możności, jakie nam dostęp do morza dał w ręce. Teraz zaś weszliśmy w stadjum czwarte: organizacji obrony naszego wielkiego skarbu.

Pod tem właśnie obronnem hasłem odbywają się tegoroczne Dni Morza.

Okres pozytywnej pracy nad wyzyskaniem dostępu do morza, rozpoczęty jeszcze w r. 1920, jest już dziś na wielu odcinkach prawie, że zakończony. Ale im bardziej rośnie nasza duma z dokonanego dzieła, im mocniej zespalają się z niem nasze serca, tem wyraźniej uświadamiamy sobie grożące mu niebezpieczeństwo.

Z zakończenia wojny światowej wynieśliśmy nasze prawa do Bałtyku mocno okrojone. „Korytarz" pomorski liczy tylko 50 km szerokości i pod bokiem ma groźny basen Gdańska, coraz bardziej wobec nas agresywnego, coraz ściślej zespalającego się z Berlinem. Na Niemcach i dzięki tylko ich klęsce otrzymaliśmy to okno na świat — z ich też strony, nie z żadnej innej, możemy się obawiać jego odebrania. Im mocniej zbroją się za naszą zachodnią granicą, choćby w czasowej z nami przyjaźni, tem większe niebezpieczeństwo wisi nad Gdynią. Bo jeśli kiedyś dojdzie do realizowania ich przeciwko nam pretensyj, ta pozycja będzie pierwsza na liście.

Mało, bardzo mało robiło się dla przygotowania tej obrony jeszcze doniedawna. Dobrze więc, że inny już duch wieje i że odcinek morski, dotąd traktowany jako drugorzędny, teraz nareszcie wystąpił na plan pierwszy. Musimy być silni na morzu — to hasło ożywia dziś wszystkich.

Ale ta siła, to nietylko okręty wojenne i umocnienia obronne. Bez zapewnienia sobie odpowiednio silnych sukursów sojuszniczych, sami Gdyni obronić nie potrafimy. Kwestja więc obrony polskiego morza, to zarazem taka polityka polska, któraby albo w zarodku sparaliżowała apetyty na jego zaatakowanie, albo też zagwarantowała skuteczne odparcie wszelkiego ataku. Trzecim zaś czynnikiem jest duch, ożywiający całe społeczeństwo.

Im trudniejsze jakieś zadanie pod względem fizycznym, tem większe znaczenie siły moralnej. Na odcinku morskim, gdzie te trudności występują szczególnie mocno, prawda ta staje się nadwyraz aktualna. Bez wytworzenia jednolitej siły zbiorowej wszystkich i wszystko w sobie harmonizującej, obrona naszego morza będzie zawsze mocno problematyczna.

Wytworzenie jednak takiej siły jest jeszcze ciągle dopiero postulatem. Ten piąty, ostatni etap w naszem ustosunkowaniu się do morza jest dopiero kwestją przyszłości. A jednak bez niego nie dojdziemy do pełnego rozwiązania problemu, bo dopiero on ukoronuje całe dzieło i da mu prawdziwie mocne podparcie.

M. Grz.

Wysoki Komisarz Ligi Narodów w Gdańsku

Przeszkadza hitlerowcom

zgnębić Niemców niezachwyconych III Rzeszą

GDAŃSK, 27. 6. W związku z niezłożeniem przez dowódcę krążownika „Leipzig" wizyty Wysokiemu Komisarzowi Ligi Narodów, przywódca stronnictwa narodowo - socjalistycznego w Gdańsku, pruski radca stanu p. Forster, zamieścił w prasie berlińskiej i gdańskiej artykuł, w którym komentuje przyczyny incydentu.

Foerster pisze m. in.:

W. M. Gdańsk zostało oddane przez zwycięzców opiece Ligi Narodów, w tym celu, aby między Niemcami a Polską stworzyć stały element niepokoju i zadrażnienia. Twórcy traktatu wersalskiego chcieli na Wschodzie stworzyć jabłko niezgody. Prawie na każdem swem posiedzeniu musiała Rada Ligi Narodów zajmować się sprawami spornemi polsko-gdańskiemi. Z tego względu zwano w tym czasie Gdańsk beczką prochu na wschodzie Europy. Z chwilą objęcia władzy przez Adolfa Hitlera w Niemczech i przez stronnictwo narodowo - socjalistyczne w Gdańsku, został znaleziony sposób pogodzenia Gdańska z Polską, co umożliwiło załatwienie wszystkich spraw spornych nie na forum międzynarodowem w Genewie, lecz w drodze bezpośrednich rokowań między Gdańskiem a Polską.

Ponieważ Liga Narodów, względnie jej Wysoki Komisarz w Gdańsku z chwilą ustania sporów polsko - gdańskich nic nie ma — zdaniem Foerstera — do czynienia w Gdańsku i ponieważ obecność Wysokiego Komisarza jest tam pod każdym względem zbędna, uważa Wysoki Komisarz obecnie za wskazane usprawiedliwić swoją obecność w Gdańsku działalnością na innem polu, a mianowicie stałem mieszaniem się w wewnętrzne sprawy Wolnego Miasta. Przedstawiciel Ligi Narodów stara się brać w opiekę przy każdej sposobności opozycję gdańską.

Podobnie, jak bez Wysokiego Komisarza ruch hitlerowski wytworzył w Gdańsku spokojne i zgodne stosunki z Polską, a tem samem, stworzył spokój na zewnątrz, tak samo zdoła ruch hitlerowski również bez wysokiego komisarza zapewnić spokój w stosunkach wewnętrznych Gdańska. Niech przedstawiciel Ligi Narodów w Gdańsku—kończy p. Foerster — robi sobie co chce w każdym bądź razie niech pozwoli narodowym socjalistom działać bez przeszkód. Pokażemy mu, że jesteśmy w stanie zapewnić w Gdańsku spokój i pokój zarówno nazewnątrz jak i nawewnątrz.

GDAŃSK, 27. 6. Dziś w nocy zniszczono skrzynkę, umieszczoną przy świetlicy narodowo - socjalistycznej sztafety ochronnej w Sopotach dla wywieszania wydawnictw antyżydowskich „Der Sturmer" oraz, „Das Schwarze Korps". Pozatem zerwano i zniszczono tamże 2 sztandary narodowo - socjalistyczne, wywieszone spowodu wizyty krążownika niemieckiego „Leipzig".

Berlin atakuje

BERLIN, 27, 6. Artykuł Foerstera ukazał się w całej prasie niemieckiej na pierwszych miejscach, w formie podanej przez D. N. B. Niektóre dzienniki podkreślają w tytułach jeszcze silniej zasadnicze tezy artykułu. Np. „Westfalische Landesztg." zaznacza w tytule, że Wysoki Komisarz stał się „zbędny".

BERLIN, 28.6. Niemieckie biuro informacyjne donosi:

„Diplomatisch Politische Korrespondenz" pisze p. t. „Zrozumiała reakcja":

„Nie jest zasługą Ligi Narodów, że sporne zagadnienia, dla których utworzono stanowisko Wysokiego Komisarza Ligi, można było doprowadzić do szczęśliwego rozstrzygnięcia. Ze zdumieniem, wobec tego, można było spostrzec, iż komisarz Ligi Narodów poczyna rozwijać działalność, która nie odpowiada jego mocodawcy i nie służy pokojowi wewnętrznemu w Gdańsku.

Już oddawna miało się wrażenie, że brak mu niecodzownego wyczucia psychologji i że wobec tego kieruje się on w swojem postępowaniu wyraźnemi animozjami. Takie swoiste zachowanie się Wysokiego Komisarza w praktyce może doprowadzić wyłącznie do trwałego zamącenia życia Gdańska. Trzeba wyrazić nadzieję — kończy „Diplomatisch Politische Korrespondenz" — że Liga Narodów zlikwiduje niegodne metody, które muszą wreszcie doprowadzić do postawienia zapytania, czy Liga Narodów dąży do pokoju, czy do szerzenia niepokoju."

*

„Gazeta Polska", zbliżona do ul. Wierzbowej, ogłosiła taki komentarz:

„Do artykułu p. Forstera nie przywiązujemy większej wagi i dlatego pominiemy jego swoiste — powiedzmy — ujęcie powodów, jakie złożyły się — zdaniem jego — na stworzenie z Gdańska Wolnego Miasta, pozostającego w specjalnym stosunku prawnym do Ligi Narodów. Znaczenie wywodów p. Forstera bowiem pomniejsza sam p. prezydent senatu Wolnego Miasta Gdańska Greiser, którego liczne oświadczenia są zaprzeczeniem stanowiska ujawnionego w powyższym artykule przez przywódcę gdanskich narodowych socjalistów. W stosunkach międzynarodowych muszą być miarodajne — i wiążące ich autorów — deklaracje i wystąpienia czynników oficjalnych. Jest nim w Gdańsku p. Greiser, a nie p. Forster. Prezydent W. Miasta niejednokrotnie w ostatnich czasach składał oświadczenia o lojalności senatu wobec Ligi Narodów oraz zobowiązania przestrzegania, chronienia i wykonywania przepisów statutu W. Miasta.

Wszakże, czytając artykuł p. Forstera, trudno mu odmówić pewnej racji, gdy pisze o Gdańsku jako o „beczce prochu" w niedawnej przeszłości. Istotnie do roku 1933 Gdansk był miejsce newralgicznem na wschodzie Europy, a sprawy polsko - gdańskie znajdowały się na porządku obrad niemal każdej sesji Rady Ligi.

Dzisiejszy konflikt, wywołany niezłożeniem przez dowódcę okrętu niemieckiego wizyty wysokiemu komisarzowi Ligi Narodów jest sprawą między Berlinem a Genewą.

Gdyby jednak było inaczej — sprawa ta, jesteśmy pewni, zostałaby przez właściwe sfery odpowiedzialne szczegółowo zbadana i wyjaśniona. Interesy nasze bowiem w Gdańsku muszą być i będą zabezpieczone i nietknięte.

Premjer Belgji obejmie

przewodnictwo Zgromadzenia Ligi Narodów

GENEWA. 29. 6. Niedziela przeszła w Genewie bez wrażeń politycznych. Wobec pięknej pogody większość delegatów rozjechała się w okolice. Jedynie obiad, jaki wydał min. Eden dla premjera francuskiego Bluma i francuskiego ministra spraw zagranicznych Delbosa, wywołał ogólne zainteresowanie. Obiad odbył się w restauracji „Vieux Bois" na peryferjach Genewy, obok hotelu Carlton, w którym tym razem zamieszkał Eden. Rozmowa przy obiedzie bardzo się przeciągnęła, goście rozeszli się dopiero około północy.

GENEWA, 29.6. (PAT). Podczas obiadu osiągnięte zostało kompletne porozumienie pomiędzy delegacją brytyjską a francuską. Blum, Delbos i Eden postanowili, że przed środą spotkają się raz jeszcze, aby wzajemnie porównać przemówienia, jakie Blum i Eden przygotowują na środowe posiedzenie zgromadzenia Ligi. Zdecydowano, aby przemówienie szefa rządu francuskiego i przemówienie delegata brytyjskiego ze sobą harmonizowały.

Premjer Blum w rozmowie z dziennikarzami francuskiemi podkreślił, że z wyników rozmowy jest niezmiernie zadowolony i że ujawniła ona całkowitą zgodność poglądów Francji i Wielkiej Brytanji, zarówno co do zasad, jak i metod postępowania.

GENEWA, 29.6. (PAT). Francja i W. Brytanja postanowiły wysunąć kandydaturę belgijskiego premjera van Zeelanda na przewodniczącego zgromadzenia Ligi. Wybór tego kandydata nie ulega wątpliwości.

GENEWA, 29. 6. Delegacja abisyńska zawiadomiła sekretarjat Ligi Narodów, że negus będzie osobiście przemawiał na zgromadzeniu i bronił sprawy Abisynji, przyczem domagać się będzie pomocy Ligi dla prowadzenia dalszej wojny. Negus oświadczyć ma swą gotowość powrotu do zachodniej Abisynji i objęcia kierownictwa rządu, istniejącego jakoby w Gore.

Straszliwy ogień z nieba

sprawił ogromne spustoszenie w Rumunji

Piorun zabił 3 osoby w szpitalu żydowskim

KISZYNIOW, 28.6. (tel. wł.). Północna Rumunja jest w tej chwili widownią niebywałych zaburzeń atmosferycznych. Z okolic Kiszyniowa oraz z całej Besarabji donoszą o gwałtownych burzach z piorunami, siejącemi przestrach wśród ludności. Niema wsi, w której nie byłoby pożaru. Władze nie mogą podołać opiece nad pogorzelcami, a policja z trudem utrzymuje porządek wobec szerzącej się paniki.

Nad powiatem Botoszany w czasie burzy zaobserwowano niezwykłe zjawisko atmosferyczne. Na niebie ukazała się spiralna trąba ognista i wirując z szaloną szybkością, zbliżała się coraz bardziej do ziemi. Na widok tak olbrzymich rozmiarów „pioruna kulistego" ludność zaczęła się rzucać do ucieczki. Z zagród wypuszczono bydło, które z przeraźliwym rykiem stłoczyło się u brzegu rzeki.

Tymczasem trąba ognista, wysokości około 100 metrów, a szerokości około 40 metrów zbliżała się do ziemi, niszcząc wszystko na swej drodze. Pożar ogarniał każdy budynek, każde drzewo, jakie zetknęło się z trąbą ognistą. W płomieniach zginęły całe masy bydła i ptactwa domowego oraz spłonęły liczne sady i ogrody.

W Kiszyniowie przerażenie wywołał piorun, który na przedmieściu Stara Poczta uderzył w szpital żydowski. Piorun wpadł przez okno, przebiegł przez szereg sal, niszcząc przewody elektryczne i wreszcie dotarł do gabinetu rentgenologicznego, gdzie właśnie była zgromadzona większa liczba chorych, oczekujących na swą kolejność prześwietlenia. Piorun zabił trzy osoby.

Wśród personelu szpitalnego i wśród chorych wybuchła panika. Chorzy w ubraniach szpitalnych zaczęli wybiegać na ulicę, lub nawet usiłowali wyskoczyć oknem. W tym momencie w szpital uderzył z ogłuszającym hukiem drugi piorun wywołując krótkie spięcie i natychmiastowy pożar. Na miejsce wypadku przybyły niezwłocznie oddziały straży ogniowej policji, żandarmerji oraz karetki ratukowe. Tylko dzięki wysiłkom akcji ratunkowej, zdołano panikę opanować i umiejscowić ogień.

Samolot spłonął

Mjr. Skarżyński i inż. Wędrychowski

szczęśliwie uratowani

Zdobywca Atlantyku mjr. Stanisław Skarżyński oraz dyrektor lotniczych zakładów samolotowych RWD. inż. Jerzy Wędrychowski zamierzali udać się do Brześcia nad Bugiem na ogólnokrajowy konkurs modeli latających, gdzie mieli zasiąść w jury.

O godz. 17 m. 30 wystartowali w sobotę ubiegłą z lotniska Mokotowskiego na samolocie RWD 13. Tuż po starcie, znajdując się na wysokości 50 mtr. nad autostradą Żwirki i Wigury, mjr. Skarżyński stwierdził, że silnik źle funkcjonuje. Gdy zatoczył szerokie półkole, aby przekonać się, czy dalszy lot będzie możliwy, silnik zupełnie odmówił posłuszeństwa.

Pilot, chcąc uniknąć lądowania koło autostrady, gdzie zebrali się liczni o tej porze spacerowicze, gdyż mogłoby to spowodować tragiczne skutki, ostrym wirażem zawrócił w stronę lotniska i począł zbliżać się ku niemu lotem ślizgowym. Pozbawiony szybkości aparat runął już na lotnisko, opadając t. zw. przysiadanem na ziemię. Skutkiem silnego uderzenia w silniku przerwały się przewody benzynowe i samolot błyskawicznie stanął w płomieniach.

Inż. Wędrychowski uderzył klatką piersiową o przednią ścianę samolotu i stracił przytomność. Mjr. Skarżyński natomiast, który doznał jedynie powierzchownych obrażeń, zdążył w ostatniej chwili wyskoczyć z samolotu i uratował towarzysza z płomieni. Lotników opatrzono na miejscu, poczem obaj udali się do domów.

Mjr. Skarżyński i inż. Wędrychowski zawdzięczają ocalenie jedynie temu, iż samolot dzięki silnej konstrukcji podwozia nie skapotował. Również ułatwione w tym typie samolotu otwieranie drzwiczek pozwoliło na natychmiastowe opuszczenie płonącej maszyny.

Stan obu lotników jest dobry.

5 godzin na szybowcu

latał gen. Rayski

USTJANOWA, 29.6. W niedzielę w południe nastąpiło w Ustjanowej otwarcie czwartych krajowych zawodów szybowcowych.

Ustjanowa i sąsiednie miasto Ustrzyki Dolne, przybrały wygląd świąteczny, bogato udekorowane flagami. U samego szczytu wzgórza Żuków umieszczono olbrzymi napis z drzewa: L. O. P. P., widoczny w promieniu paru kilometrów. Organizację zawodów, którą prowadzi mjr. Bajan, cechuje duży rozmach i staranność.

O godz. 10.15 na stacji kolejowej Ustjanowa — Obóz szybowcowy, przybył pociągiem min. komunikacji Ulrych z małżonką w towarzystwie podsekretarza stanu Bobkowskiego i dyr. dep. lotnictwa cywilnego płk. Turbiaka. Na stacji oczekiwał ministra gen. Rayski, starosta powiatu leskiego i personel kierownictwa zawodów z mjr. Bajanem na czele. O godz. 11-ej min. Ulrych przybył na Żuków, miejsce startu zawodów.

Dzień wczorajszy poświęcono treningowi zawodników. Wykonano około 20 lotów, przyczem w niektórych osiągnięto bardzo ładne wysokości ok. 1600 metrów ponad start. Jeden z najdłuższych lotów, trwający około 5 godzin wykonał gen. Rayski, który przebywa w dalszym ciągu na terenie zawodów.

Swięto kaszubszczyzny

Uczczenie pamięci Ś. p. Abrahama

GDYNIA, 29.6. W Gdyni odbyły się uroczystości kaszubskie z okazji zjazdu kaszubów organizowanego przez Zw. Zachodni, przy pomocy komitetu święta morza.

Uroczystości rozpoczęto mszą świętą przed ołtarzem polowym u stóp Kamiennej Góry. W czasie mszy św. utwory religijne wykonała orkiestra marynarki wojennej i chóry.

Po nabożeństwie wysłuchano przemówienia prezesa obwodu gdyńskiego polskiego Zw. Zachodniego, Wachowiaka, który podkreślił, że w Gdyni, gdzie dokonał 13 lat temu żywota wódz duchowy kaszubszczyzny Antoni Abraham, zebrała się cała kaszubszczyzna, a z nią i Polska cała, bo Antoni Abraham, jako polski patrjota z ludu kaszubskiego, jest dziś własnością całego narodu. Mówca wezwał zebranych, aby życie Abrahama wzięli sobie za wzór, aby żyli i pracowali i kochali Polskę według przykładu, jaki on im zostawił. W jego żywocie można znaleźć pomoc i radę w wątpliwościach, w jego cnotach i zasługach znaleźć można prawdę i wiarę w Polskę.

Rząd włoski wdzięczny
za zniesienie sankcyj przez Polskę

RZYM, 27.6. Ambasador Rzeczypospolitej przy rządzie włoskim, dr. Alfred Wysocki, udał się dziś wieczorem do włoskiego ministra spraw zagranicznych, hr. Galeazzo Ciano, i zakomunikował mu powziętą przez polską Radę Ministrów uchwałę, co do zniesienia zarządzeń sankcyjnych w stosunku do Włoch. Ponadto ambasador Wysocki doniósł ministrowi spraw zagranicznych, że odpowiednie zarządzenia wykonawcze będą przez rząd Rzeczypospolitej w najbliższym czasie wydane.

W odpowiedzi na to oświadczenie minister spraw zagranicznych, hr. Ciano, złożył na ręce ambasadora Wysockiego gorące podziękowanie dla rządu polskiego, jak również zapewnienie o szczerej przyjaźni narodu włoskiego dla Polski.

RZYM, 27. 6. Cała prasa włoska obszernie komentuje list ministra Becka, wystosowany do przewodniczącego rady Ligi Narodów w sprawie zniesienia sankcyj przeciwwłoskich.

Virginio Gayda pisze na łamach „Giornale d'Italia", że delegat polski, powołując się na suwerenne i indywidualne prawo każdego państwa w sprawie stosowania sankcyj, oznajmił, że Polska, która zastosowała sankcje w wykonaniu tego prawa, dziś znosi je, nie czekając na zbliżające się obrady zgromadzenia Ligi Narodów. Takie stanowisko Polski — pisze Gayda — jest jasne i wyraźne. Stanowisko Polski różni się poważnie od stanowiska h państw, które ograniczyły się do propozycyj w sprawie odwołania sankcyj, nie biorąc równocześnie na siebie szczerze i otwarcie odpowiedzialności za zniesienie sankcyj. Dlatego też stanowisko Polski ujawnia serdeczny zwrot w kierunku Italji.

„Tribuna" pisze: Stanowcze słowa, wygłoszone wczoraj przez delegata polskiego na radzie Ligi Narodów są słowami wielkiego narodu. Warszawa przemówiła bez omówień, stwierdzając niepowodzenie sankcyj.

Genewski korespondent „Lavoro Fascista" pisze, że list min. Becka jest dokumentem pełnym realizmu politycznego. Genewski korespondent „Stampy", omawiając wystąpienia poszczególnych państw przeciwko sankcjom pisze: „Najdonioślejszem jest wystąpienie polskiego ministra spr. zagranicznych, który uznał za właściwe zawiadomić innych członków rady, że rząd polski porzuca sankcje i czyni to z dwóch powodów: 1) ponieważ sankcje nie mogą mieć charakteru karnego, 2) ponieważ sankcje zależą od swobodnej i indywidualnej woli każdego państwa, a nie od organów zbiorowych".

Roosevelt zapowiada walkę
przeciwko despotyzmowi gospodarczemu

NOWY JORK, 27.6. Z Filadelfji donoszą: Prezydent Roosevelt został obrany kandydatem stronnictwa demokratycznego na prezydenta Stanów Zjednoczonych w najbliższych wyborach. Wybór prezydenta Roosevelta wywołał wielkie zadowolenie w szerokich kołach stronnictwa demokratycznego.

MOWA ROOSEVELTA

WASZYNGTON, 27. 6. Na wielkiem zgromadzeniu w Filadelfji wygłosił przemówienie prezydent Roosevelt. Oświadczył on, że przyjmuje kandydaturę na prezydenta na nową kadencję z ramienia partji demokratycznej.

Nie wszystko — mówił prezydent — układa się dobrze na świecie. Zbierają się chmury. Działa zła wola ludzka, brak tolerancji. Amerykanie przeprowadzili rewolucję w 1760 roku, aby uwolnić się od samowładztwa politycznego. Od tego czasu z wiekiem maszyn, kolei, pary i elektryczności zjawił się na świecie despotyzm gospodarczy i nieliczne grupy ludzkie mają w swem ręku niemal wszystkie dobra materjalne, pieniądze, pracę, a nawet życie ludzkie.

Wybory 1932 roku dały mandat, aby położyć kres temu despotyzmowi i staramy się to właśnie uczynić. W innych krajach ludzie, którzy w przeszłości żyli, walczyli o wolność, jak gdyby zniechęcili się do tej walki i sprzedają swoje dziedzictwo wolności dla samego życia. Porzucili oni swoją demokrację. W głębi serca mego żywię przekonanie, iż jedynie nasze powodzenie może ożywić ich dawne nadzieje. Poczynają oni rozumieć, że my tu w Ameryce wydaliśmy wielką wojnę nietylko w imię zwalczenia demoralizacji i rozprężenia gospodarczego, ale dla zwycięstwa demokracji. Walczymy o zachowanie i dla nas samych i dla całego świata wielkiej i cennej formy rządów. Przyjmuję mandat, który mi ofiarowujecie i zaciągam się wraz z wami do dalszej walki.

SŁABNĄCE SZANSE

NOWY JORK, 27.6. Nie ulega najmniejszej wątpliwości, że Roosevelt wybrany będzie ponownie prezydentem Stanów Zjednoczonych, jednak większość, którą otrzyma, będzie przypuszczalnie znacznie mniejsza, aniżeli przed czterema laty.

Kandydat republikański Landon jest osobistością bardzo zacną i bardzo przeciętną, a zatem nie jest groźny dla Roosevelta. Niebezpieczeństwo, zagrażające Rooseveltowi, wynika ze stosunków, panujących w jego własnem stronnictwie demokratycznem.

Odstręczył on swą polityką finansową miljony adherentów księdza Coughlina, który dziś wraz z agrarno - radykalnym członkiem kongresu Lemck'em i Townsend'em (obiecującym 200 dolarów miesięcznej emerytury każdemu obywatelowi, który skończył lat 60), utworzył już nowe stronnictwo.

Dalej zraził sobie Roosevelt znaczny konserwatywny odłam stronnictwa demokratycznego, i to ludzi tak wybitnych, jak b. gubernator stanu nowojorskiego Alfred Smith, oraz b. ambasador w Londynie John Davis. Żaden z konserwatywnych demokratów ani żaden z ich adherentów, na Roosevelta głosować nie będzie.

Sytuacja przedstawia się w ten sposób, że republikanom wiele głosów nie przybędzie, ale Rooseveltowi bardzo wiele głosów ubędzie. Ubędą mu żywioły konserwatywne, zarówno jak i część radykałów, którzy mimo wszystko boją się moskiewskich inklinacyj wielu bliskich Rooseveltowi osobistości. Znamienne jest, że drobni przedsiębiorcy, będący zasadniczo zwolennikami Roosevelta, jako antagonisty wielkich trustów, dziś się od prezydenta odwracają.

Na Roosevelta głosować będą napewno olbrzymie masy obywateli, które otrzymały dzięki niemu zasiłki państwowe, oraz żydzi

Francja pod znakiem flag narodowych
Stronnictwo płk. de la Rocque
dziś rozpoczyna działalność

— Nie należymy do kategorji tych rządów, które od chwili objęcia władzy zabiegają o to, by im wybaczono zwycięstwo. Jesteśmy zdecydowani stawiać czoło demagogji, gdyby usiłowała nam ona stanąć wpoprzek naszej drogi. W ten sposób jedynie wykonamy program, który nasze partje podpisały. Ustawa o ligach — zakończył minister — będzie wykonana ściśle i bez żadnych odstępstw od tekstu prawa. (Przez ustawę o ligach, Salengro miał na myśli ustawę o rozwiązaniu organizacyj prawicowych tego typu, jak „Croix de Feu" i „Jeunesse Patriotique").

Na prowincji nie ustają strajki. W Perpignan członkowie wschodnio - pirenejskiej Izby handlowej złożyli zbiorową dymisję na znak protestu przeciw obecnym stosunkom. Bezpośrednim powodem dymisji był przedłużający się strajk budowlany, połączony z okupacją pobliskiej stoczni przez robotników.

W Rouen w centrum miasta doszło do zajścia między zwolennikami „Frontu Ludowego" a zwolennikami „Frontu Narodowego". W czasie interwencji trzech policjantów odniosło rany.

Ciekawy objaw można zaobserwować wśród komunistów francuskich. Mianowicie w Paryżu deputowany i mer przedmieścia St. Denis, Doriot, utworzył nowe ugrupowanie polityczne p. n. „Francuska Partja Ludowa". Zamierza on zjednoczyć robotników, chłopów i stan średni we Francji na podstawie całkowitego oderwania się od wpływów

PARYŻ, 28. 6. (Tel. wł.). Ulice stolicy Francji przedstawiają niezwykły widok. Z wielu domów zwieszają się sztandary o barwach francuskich, a w ciągu ostatnich paru dni zaczęto wywieszać sztandary nietylko na bramach domów, ale również w oknach. Tak więc stopniowo apel płk. De La Rocque doprowadza do poważnych rezultatów, tembardziej, że trzeba pamiętać, że w dzisiejszej paradoksalnej sytuacji we Francji, wywieszenie flagi narodowej stało się równoznaczne z wypowiedzeniem się za hasłami patrjotycznemi, a przeciw oficjalnemu rządowi francuskiemu. Wczoraj do tej manifestacji przyłączyło się bardzo liczne ugrupowanie b. kombatantów, „Unja narodowa", wydając odezwę do swych członków, wzywającą do przybrania okien mieszkań trójkolorowym sztandarem francuskim, wsławionym w tylu zwycięskich walkach bohaterskich żołnierzy Francji.

Na jutro zapowiadają poważne wydarzenia w życiu politycznem. Płk. de la Rocque, który po rozwiązaniu organizacji „Krzyża Ognistego", zapowiedział przekształcenie „Croix de Feu" na partję polityczną, ogłosił, że w poniedziałek rozpoczyna swą działalność „Społeczna Partja Francuska".

Tak więc płk. de la Rocque zdecydował się na stworzenie organizacji, która mogłaby złączyć pod wspólnemi hasłami narodowo myślącą partję. Minister spraw wewnętrznych, Salengro, niemal bezpośrednio po zapowiedzi powołania nowej partji przez płk. de la Rocque, wygłosił charakterystyczne przemówienie, w którem m. in. powiedział:

Niezwykła demonstracja w Sofji
Defilada taksówek przed królem
Szoferzy manifestacyjnie zakończyli strajk

SOFJA, 28.6. (tel. wł.). W stolicy Bułgarji już przeszło od tygodnia trwał strajk taksówek, co wywołało zrozumiałe utrudnienie komunikacji miejskiej. Ponieważ pertraktacje pomiędzy szoferami a właścicielami przedsiębiorstw taksówkowych nie wydawały żadnego rezultatu, w sprawie strajku interwenjowały władze. Szoferzy ustąpili ze swych żądań, natomiast przedsiębiorcy samochodowi upierali się przy swej odmownej odpowiedzi. Strajk został rozwiązany w nieoczekiwany sposób, ponieważ wobec przeciągającego się zatargu z interwencją wystąpił król. Król wezwał szoferów do zaprzestania strajku. Szoferzy usłuchali wezwania króla, przedsiębiorcy zaś wobec zabrania głosu przez tak wysoki czynnik państwowy, zmuszeni byli ustąpić.

Szoferzy na znak wdzięczności zorganizowali niezwykłą demonstrację. Mianowicie dziś w południe przed pałacem królewskim przedefilowały wszystkie taksówki sofijskie. Każda taksówka była udekorowana wstęgami o narodowych barwach bułgarskich i na każdej był wywieszony portret króla, przybrany zielenią. Przed wejściem do pałacu taksówki pokolei zatrzymywały się na chwilę, oddając na cześć króla... trzykrotny sygnał klaksonem. Mieszkańcy Sofji tłumnie zgromadzili się na miejscu oryginalnej demonstracji. Król Borys jest — jak wiadomo — zapalonym automobilistą.

Pięciu Polaków zginęło
w straszliwej katastrofie samochodowej

CLEVELAND, 27. 6. Na jednym z mostów zdarzyła się tu straszliwa katastrofa samochodowa, w której zginęło pięciu młodych Polaków: Tadeusz Bodalski, Jakób Stolarski, Stefan Wysopolski, Tadeusz Kozłowski i Tadeusz Radzymiński. Szósty L. Orlikowski leży ciężko ranny w szpitalu.

Powodem katastrofy była nadmierna szybkość jazdy. Policjant, goniący na motocyklu rozbawioną młodzież, zeznał, że jechali oni z szybkością 112 kilometrów na godzinę.

Krwawe starcie w Egipcie
zielonych koszul z niebieskiemi

KAIR, 27. 6. Premjer Nahas - Pasza, tłumacząc w parlamencie niektóre zarządzenia administracyjne, oświadczył, że członkom stowarzyszenia Misr Al-Fatach (młodzież faszystowska) dlatego zabroniono noszenia na ulicy mundurów (zielone koszule) i „komunikowanie się z ludnością", ponieważ władze stwierdziły, że stowarzyszenie to utrzymywane jest przez obce państwo. Deputowany Fikri Abaza prosił o nazwanie tego państwa, ale nie otrzymał odpowiedzi. Zaraz po posiedzeniu zarząd „Misr Al-Fatach" wysłał do generalnego prokuratora telegraficzne żądanie, by wszczęto przeciwko stowarzyszeniu dochodzenie, a jednocześnie zapowiedział wytoczenie premjerowi sprawy o oszczerstwo.

KAIR, 27. 6. W czasie manifestacji „Misr Al-Fatach" doszło do krwawego starcia z niebieskiemi koszulami organizacji Wafdystów. Liczni mówcy zielonych koszul protestowali gorąco przeciwko zarzutowi premjera Nahas - Paszy, jakoby organizacja ich była na żołdzie obcego mocarstwa. W czasie tych przemówień, 400 niebieskich koszul zaatakowało faszystów. Wśród członków obu organizacyj i policji jest wielu rannych.

Ankieta o sytuacji
robotników w fabrykach

Ministerstwo opieki społecznej przeprowadza obecnie na prośbę Międzynarodowego Biura Pracy ankietę, która ma zilustrować sytuację robotników w polskich fabrykach. W szczególności ankieta ta ustalić ma, czy w zakładach przemysłowych istnieją urządzenia dla ochrony robotników od chorób zawodowych, zatruć i t. p. oraz czy pracodawcy zakładają dla robotników jadłodajnie i urządzenia kąpielowe.

Odznaczenie Kiepury
złotym medalem L. M. i K.

Gen. Orlicz-Dreszer, jako prezes Ligi Morskiej i Kolonjalnej wydał w hotelu Europejskim śniadanie na cześć Jana Kiepury. W przyjęciu wzięli udział m. in. inspektor armji gen. Sosnkowski, prezes N. T. Adm. Helczyński, prezydent m. st. Warszawy Starzyński, admirał Świrski, były premjer Ponikowski, b. minister Strassburger, b. minister Kamieński, gen. Kruszewski, komandor Korytowski. Podczas śniadania gen. Orlicz - Dreszer wręczył Kiepurze od Ligi Morskiej i Kolonjalnej złoty medal wraz z dyplomem, w artystycznie wykonanej teczce.

Panna Eugenja Jankowska
Królową 100 Pociech
Wicekrólowe: J. Bocheńska i J. Aleksandryjska

Na zabawie w parku „100 Pociech" odbyło się głosowanie, celem obioru „Królowej 100 Pociech".

Wynik wyborów był następujący: Tytuł „Królowej 100 Pociech" zdobyła 17-letnia Eugenja Jankowska, (Mokotowska 23), ekspedjentka w owocarni ojca swego, (Czerniakowska 195). Godność wice - królowych przypadła w udziale: 17-letniej Irenie Bocheńskiej, (Nowolipki 58) i 19-letniej Jadwidze Aleksandryjskiej, (Sowia 3).

Królowa otrzymała od dyrekcji „100 Pociech" 50 zł. gotówką, wice - królowe zaś po 20 zł.

Psy gryzą
Zaleca się szczepienia przeciw wściekliźnie

W ciągu dnia wczorajszego do pogotowia ratunkowego zgłosiło się kilka osób, pogryzionych przez psy. Pokąsanych po opatrunku skierowano do oddziału Pasteurowskiego w Państwowym Zakładzie Higjeny, celem poddania ich ochronnemu szczepieniu przeciw wściekliźnie.

Na rogu Młynarskiej i Górczewskiej ukąsił pies w lewe udo Marję Ronges, lat 42, mężatkę, zam. przy ul. Ożarowskiej 5. Na ulicy Chłodnej został ugryziony w okolicę brzucha Zygmunt Bożański, lat 9, zam. przy ul. Chłodnej 38. Na ul. Remiszewskiej pies ugryzł w kolano 9-letniego Jerzego Zastawnego, zam. przy ul. Remiszewskiej 5. Na ul. Żytniej pies ukąsił w prawe podudzie Romana Wolkę, lat 16, zam. przy ul. Żytniej 18-A. Na ul. Kruświckiej, przed domem nr. 18, została ciężko pokąsana Bajla Cyrkiel, lat 9, uczennica, zam. przy ul. Pawiej 27, która doznała dwóch ran szarpanych lewego uda. Na ul. Dantyszka, przed domem nr. 10, pies ugryzł w pośladek Janinę Bartosiak, lat 20, służącą, zam. przy ul. Warszewickiego 3.

Herb Pucka
Łosoś w pazurach lwa

W początkach istnienia Pucka, herbem miasta była ryba. W XVI wieku występuje na widownię obecny herb: lew trzymający w pazurach łososia (leo et esox).

Oryginalne to i dziwne zestawienie godła miasta tłumaczy się tak: W posiadaniu szwedzkiego króla wygnańca, Karola Knutsona, pozostawał Puck przez lat 3 w zastawie (od 1457 — 1460), przypuszczać więc można, że król ten dodał do herbu miasta Pucka godło Szwecji — lwa. Więcej prawdopodobne jest drugie tłumaczenie: Puck przez długie lata pozostawał w rękach Gdańska jako zastaw i przyjął do swego herbu lwa z godła miasta Gdańska, które wyobraża dwa lwy, trzymające tarczę z dwoma krzyżami. Faktem jest, że w obecnej postaci występuje herb Pucka już około 1570 roku.

Fabryka waty
spłonęła w Dębowcu

KIELCE, 28.6. (tel. wł.). W Dębowcu, pow. Włoszczowa, od iskry z komina wybuchł pożar w fabryce waty Szmula Weinryba. Pożar zniszczył cały budynek fabryczny wraz z czterema maszynami i znacznemi zapasami waty.

Pożar przerzucił się następnie na składy drzewa tartaku Herszlika Greisnera, niszcząc doszczętnie halę tartaczaną wraz z gatrami i innemi maszynami, oraz gotowe materjały drzewne.

W czasie akcji ratunkowej Weinryb, doznał ciężkich poparzeń i przewieziono go do szpitala. Wskutek pożaru około 200 robotników utraciło pracę.

Egzotyczna podróż
statku „Kraków"

W porcie gdyńskim kończy załadunek statek „Kraków", poczem odejdzie z towarami do Guatemali, Kolumbji na wyspę Kubę. S/S „Kraków" jest jedynym trampem „Żeglugi Polskiej", który odbywa od pewnego czasu dalsze rejsy zamorskie, podczas gdy inne statki tego typu żeglują wyłącznie po Bałtyku i morzu Północnem.

Pierwszą dalszą wyprawą „Krakowa" była podróż do Dżeholu (Chiny półn.), dokąd w 1932 r. woził amunicję i cukier. Następnie popłynął dookoła Europy do rumuńskich portów na Dunaju, Braila i Galaz, skąd zabrał zboże do Rotterdamu. Dalej odbywał półstałe rejsy z Gdyni do portów morza Śródziemnego, zarówno europejskich, jak i afrykańskich, dokąd poza węglem i nawozami zabierał różne towary, spowrotem zaś głównie owoce, w tem raz z Hiszpanji kilkuset tonowy ładunek pomarańcz luzem. Obecnie zaś wyrusza za ocean do krajów przymorza Karaibskiego, dokąd wiezie większe partje żelaza, cementu, nasion i t. d., a skąd zapewniony ma ładunek na drogą powrotną.

Przy okazji warto nadmienić, że kapitanem „Krakowa" jest absolwent Państwowej Szkoły Morskiej w Gdyni p. Zieliński, którego przed kilku tygodniami Zygmunt Nowakowski w niedzielnym feljetonie I. K. C., z okazji otrzymania skrzynki pomarańcz dla biednych dzieci, jako daru od załogi „Krakowa", przedstawił w wyobraźni, jako ogorzałego, barczystego, brodatego olbrzyma, „wilka morskiego" o gołębiem sercu. W rzeczywistości jest kapitan „Krakowa" drobnym, szczupłym, starannie wygolonym i bardzo sympatycznym młodzieńcem, a przytem trzymającym swoją załogę w karności, która bynajmniej nie znamionuje gołębiego serca.

Obowiązkiem państwa jest

Pomoc kredytowa

dla zorganizowania polskiego handlu hurtowego

Proces przytycki odsłonił przed krajem głębokie przemiany, jakie zachodzą na prowincji polskiej. Chłopi, którzy od czasów pańszczyźnianych przyzwyczajeni byli do żydowskiego kupca, teraz żywiołowo odwracają się od niego. Jak wspomniał jeden ze świadków procesowych, na jarmarku, gdzie przedtem były same stragany żydowskie, teraz na 60 straganów 52 są już w rękach chrześcijańskich, gdyż żydzi z braku klienteli likwidują swe interesy. Zapewne, proces ten nie objął jeszcze całej Polski, jeszcze ogromne połacie, zwłaszcza na kresach północnych i wschodnich, są jeszcze całkowicie w rękach małomiasteczkowego żyda, ale ruch, raz rozpoczęty, będzie postępował naprzód z żywiołową siłą.

Solidarne poparcie polskiego kupca i straganiarza przez polską ludność, to już dość, aby mógł się on utrzymać, ale nie zawsze dosyć, aby mógł zupełnie wyprzeć żydowskiego konkurenta. Naturalny proces polszczenia się handlu wówczas dopiero osiągnie pełne nasilenie w całej Polsce, gdy kupowanie u kupca Polaka będzie nietylko przejawem solidarności, nietylko czynem patrjotycznym, ale i osobistym interesem, gdy kupcy polscy rywalizować będą z żydowskimi zarówno ceną towaru, jak i warunkami kredytowemi. A to stanie się łatwe dopiero przez spolszczenie hurtu.

W dzisiejszej sytuacji, gdy hurtownikami w zakresie towarów małomiasteczkowych są niemal wyłącznie żydzi, szanse walki ekonomicznej są dla Polaków nierówne. Żydowska solidarność gospodarcza wsparta, zwłaszcza na prowincji, olbrzymim wpływem rabinów i cadyków, rzucających go na szalę interesu narodowego, sprawia, że detalista - Polak dostaje towar po cenie wyższej i na warunkach kredytowych gorszych, niż jego żydowski konkurent.

Dlatego jest rzeczą niezwykłej wagi organizowanie kapitałów polskich dla przejęcia w swe ręce handlu hurtowego. Rola główna powinna tu przypaść w udziale spółdzielniom. Prawda, praktyka wskazuje, iż nie zawsze stoją one na wysokości zadania, ale dzieje się to dlatego, że w wielu wypadkach nie stawiają sobie one konkretnych celów ideowych. Tam, gdzie służą one walce narodowej, jak przed wojną w zaborze pruskim, dziś zaś wśród Ukraińców Małopolski Wschodniej, działalność ich jest imponująca.

Pozostaje jeszcze sprawa kredytów. Powstanie hurtu polskiego nie zniesie jeszcze nierówności szans między kupcem żydowskim a polskim. Żyd - detalista obraca z reguły pożyczkami bezprocentowemi żydowskich kas ludowych. Na zasilenie tych kas płyną rokrocznie wielkie sumy z zagranicy, szczególnie ze Stanów Zjednoczonych Ameryki Północnej. Przeciwstawić się im muszą polskie kasy bezprocentowe, a te powstać mogą w dostatecznej liczbie i sile tylko z pomocą jedynego wielkiego kredytodawcy w Polsce — Państwa.

Banki państwowe, a przedewszystkiem B. G. K., mają tu wdzięczną rolę do odegrania. Tego rodzaju akcja ożywi dużo bardziej życie gospodarcze, niż budowanie gmachów reprezentacyjnych i luksusowych kamienic. A przytem dla władz nie może być rzeczą obojętną, kto zwycięża w handlu miasteczkowym: Polak, który przyciąga do swego rozbudowującego się warsztatu swych krewnych ze wsi, czy człowiek obcej rasy, który swe zyski przemyci do Tel-Avivu lub Jaffy.

Dzisiejsza chwila, kiedy pod wpływem Przytyka nawet ślepcom otwierają się oczy, powinna skłonić społeczeństwo do żywej akcji gospodarczej, odżydzania hurtu i kredytu. A władze państwowe mają dobrą sposobność do zadokumentowania w czynie, nietylko w słowie, hasła: „Walka ekonomiczna — owszem!“

J. M.

Nakaz prawa w administracji

niełatwo pogodzić z dyscypliną żołnierską

Organ Związku stowarzyszeń urzędników z wykształceniem akademickiem „Biuletyn urzędniczy“ ogłosił artykuł o dyscyplinie wojskowej w państwowej administracji cywilnej.

Słuchając wygłaszanych przemówień politycznych — czytamy tam — często dziś napotykamy na takie określenia, jak „dyscyplina wojskowa“, „rozkaz“, „meldunek“, „żołnierska prostota“, „obozowa szczerość“, „baczność“, „melduję posłusznie“ i t. p. Używa się tych określeń nietylko w odniesieniu do stosunków cywilnych. Przyczyny tego są jasne. Z jednej strony stoimy bowiem w obliczu niezmiernie aktualnego zagadnienia gotowości bojowej całego narodu z drugiej zaś wprowadzono w organizm administracji państwowej i samorządowej bardzo wielką liczbę wojskowych, w formie niejako surowej.

Te dwie przyczyny uznano za wystarczające, by przejąć się pewnemi formami zewnętrznemi sfery wojskowej, bez rozważenia, czy to właściwe, czy to nie dźwięk pełen treści w wojsku, ale pusty i czasami wprost śmieszny w życiu pozawojskowem. Co gorsza jednak, modne stało się nietylko używanie terminologji wojskowej, ale zdarzają się próby stosowania w życiu cywilnych urzędów treści tych haseł.

Formy i istota t. zw. dyscypliny wojskowej są prostym wykładnikiem celów, zadań i warunków pracy wojska, jako takiego. Te cele, zadania i warunki są zupełnie swoiste. W czasie pokoju polegają one na szkoleniu, ćwiczeniu i przystosowywaniu do gotowości bojowej jednogatunkowych, zwartych grup ludzi. Niema tu konfliktów i sporów, niema sfery stosunków prawnych, niema orzecznictwa, niema bezpośredniej ochrony interesu publicznego. Wojsko nie jest urzędem, przeznaczonym do rozstrzygania spraw jednostek, poza nim stojących. Wojsko jest całością samą w sobie, zamkniętą. Mowa oczywiście o tych częściach wojska, które stanowią jego istotny rdzeń, t. j. o wojsku linjowem. Tu oczywiście „rozkaz“ ma charakter rozkazu, „meldunek“ ma charakter meldunku. Forma zlewa się z treścią w harmonijną całość. To też z uwagi na istotę celów i zadań wojska dyscyplina specjalna jest nietylko warunkiem niezbędnym, ale i celem samym w sobie.

Zupełnie inna jest sytuacja w administracji cywilnej. Jeżeli może być wogóle mowa o jakichś zestawieniach porównawczych, to wypadałoby powiedzieć, że tem, czem w wojsku jest masa szeregowców, tem w administracji jest jak u nas, wielomiljonowa masa ludności. Już to samo porównanie wystarczy, by wykazać, że nie może być tu mowy o ujęciu wzajemnego stosunku pomiędzy urzędem administracyjnym a ludnością w formułę rozkazu i meldunku. Pierwszy lepszy rolnik, czy kupiec, czy robotnik, zgłaszający się do urzędu administracyjnego, uśmiałby się, gdyby załatwiający jego sprawę urzędnik żądał od niego „posłusznego meldowania“ się, lub dawał mu „rozkaz“. Na tym odcinku nie może być mowy o dyscyplinie wojskowej.

Pozostawałby odcinek wewnętrzny poszczególnych urzędów. Na tym odcinku mamy znowu do czynienia z innemi warunkami pracy, niż w wojsku. Ponieważ celem i zadaniem urzędów administracyjnych nie jest szkolenie i ćwiczenie innych urzędników, a orzekanie, rozstrzyganie, decydowanie w sprawach ludności lub państwa, w sposób unormowany ustawami, zatem poczynaniami każdego urzędnika w zakresie powierzonych mu funkcyj kieruje nie rozkaz przełożonego, lecz przedewszystkiem ustawa.

Podwładny przedstawia przełożonemu nie raporty służbowe, lecz sprawy z projektem załatwienia. Tutaj forma meldunku byłaby nie na miejscu i śmiesznie raziłaby. Tu możemy mówić o sprawozdaniach, referowaniu, dyrektywach, dyskusjach nad pewnemi skomplikowanemi załatwieniami. Wynika to w sposób konieczny z charakteru i rodzaju funkcyj urzędu.

Gdy wyłączymy całą istotną sferę administracji, stoimy wobec bardzo ciasnego kółka ściśle wewnętrznych porządkowych spraw urzędniczych, jak unormowanie godzin przychodzenia do biura, urlopów, zachorowań, nominacji i t. p., gdzie od biedy możnaby zastosować formułę rozkazu i meldunku oraz tej powyżej wspomnianej dyscypliny wojskowej. Czy jednak z uwagi na te ciasne, szczupłe ramy warto przenosić na teren administracji formuły, które w stosunkach wojskowych odpowiadają istocie zadań wojska, a w stosunkach cywilnych zeszłyby do roli tak podrzędnej? Czy nie lepiej pozostać przy formułach, utartych dziesiątkami lat, a będących wykładnikiem potrzeb i swoistych sytuacyj każdego działu administracji? Zdaje się, że co do tego dwóch zdań być nie może.

Dyscyplina i karność w administracji cywilnej, to stosowanie przepisów ustawy, załatwianie spraw obywateli i państwa zgodnie z ustawą, a nie słuchanie, pod osłoną dyscypliny, rozkazów, choćby one były sprzeczne z przepisami.

Mobilizacja Izraela w Polsce

jako wyraz buntu przeciw wyrokowi sądowemu

Pisma żydowskie ogłosiły wczoraj niesłychanie napastliwą odezwę władz organizacyj sjonistycznych, która jest wyrazem złości po wydaniu przez sąd wyroku w procesie o zajścia w Przytyku.

Odezwa brzmi:

Z głębi serca narodu żydowskiego wydziera się głos protestu i gniewu. Znowu wypowiedziano nam bezlitosną walkę. Z trybuny sejmowej propaguje się „walkę ekonomiczną“, w salach sądowych adwokaci endeccy szerzą swobodnie naukę pogromów, zaś na ulicach Przytyka, Odrzywołu i Mińska Mazowieckiego nauki chuligańskiego antysemityzmu otrzymują swój wyraz jasny, okrutny i zbrodniczy.

Nie możemy tłumić w sobie krzyku naszego bólu, nie możemy trwać w założonemi rękami i nie możemy w poddańczem milczeniu kłaść naszych głów pod nóż pogromczyków. Wzywa nas duch męczenników przytyckich, poległych z rąk morderców. Co dzień i co godzinę życie żydowskie narażone jest na niebezpieczeństwo bojkotu i zagłady. Nie możemy milczeć!

Wołamy całą ludność żydowską do powszechnego strajku protestacyjnego i solidarnościowego we wtorek dnia 30 b. m. w godz. 12—2 po poł. Ku czci poległych męczenników na znak solidaryzowania się z żyjącemi ofiarami Przytyka, do wzmożenia naszego ducha, dla wyrażenia naszego potężnego protestu przeciwko wzbierającej wciąż fali aktów teroru antysemickiego, dla zadokumentowania naszej gotowości do zdecydowanej walki przeciwko zagładzie! O pełne równouprawnienie narodu żydowskiego, o prawa do życia, bytu i pracy mas żydowskich w Polsce. Sprawiedliwość jest z nami, i godzina jej zwycięstwa wybije!

Podpisały odezwę: Centr. Kom. Żyd. Socj. Partji Pracy Poale-Sjon (S. S.), Centr. Rada Zaw. Żydowskich Związków Klasowych, Cent. Kom. S. S. P. R. Hitachdut, Centr. Kom. Ogólnych Sjonistów (Zw. światowy) C. K. Mizrachi, C. K. Tora W'Awoda.

Na znak żałoby po poległych męczennikach w pogromie przytyckim małżonków Minkowskich, na znak solidarności z żyjącemi ofiarami Przytyka oraz na znak walki z falami antysemityzmu chuligańskiego, ludność żydowska wzywana jest do przerwania pracy i zamknięcia sklepów we wtorek, między godz. 12 a 2 popoł.

Żydowski „Nasz Przegląd“ donosi: Od chwili ogłoszenia wyroku odbywa się we wszystkich bóżnicach odmawianie modłów za pomyślność skazanych i za poprawę losu żydostwa polskiego. W niektórych bóżnicach modlitwy odprawiane są w dzień i w nocy. Dzieje się to bez przerwy, w myśl tradycji wiekowej, zawsze w czasach największego niebezpieczeństwa, grożącego całemu ogółowi żydowskiemu.

W ostatnich dniach dał się zauważyć gwałtowny spadek frekwencji ludności żydowskiej w miejscach rozrywkowych, teatrach, kinach, dancingach, kawiarniach i t. d. Zjawisko to, według wiadomości otrzymanych w dniu wczorajszym, konstatowano w całym kraju od dnia ogłoszenia wyroku, t. j. od piątku.

Według pewnych informacji rabinat nosi się z zamiarem ogłoszenia żałoby na przeciąg jednego miesiąca, podczas którego rabini nie udzielaliby ślubów. Pozatem rabini mają wezwać ludność żydowską by w miesiącu żałoby nie urządzała zabaw, uroczystości i t. d.

Aresztowania i rewizje w Krakowie

po zajściach myślenickich

Według donisień z Krakowa, po dokonanych tam rewizjach i aresztowaniach należy się liczyć **z rozwiązaniem Stronnictwa Narodowego na terenie powiatu, a może też całego województwa krakowskiego.**

Z Myślenic nie przepuszczano w piątek — jak podaje „Orędownik“ — nikogo do Krakowa, przywieziono natomiast kilku rannych, między nimi i policjantów.

W pow. krakowskim odbywają się rewizje u włościan, członków Stronnictwa Narodowego. Aresztowani są następnie transportowani partjami do Krakowa. M. in. aresztowaniami zostali dotknięci członkowie placówek: Horowice, Korawniki, Skawina, Skotniki, Libertów i inne. W sobotę przeprowadzono znowu rewizję w lokalu dzielnicowym Stronnictwa Narodowego w Krakowie. Podczas rewizji zabrano także materjały redakcyjne i administracyjne „Orędownika“, którego administracja podnajmowała jeden z pokojów w lokalu Stronnictwa Narodowego.

Zarząd miasta Myślenic ogłosił odezwę, zapewniającą o zupełnym spokoju w powiecie, oczyszczonym z niespokojnych elementów. Szczególnie chodzi o letnisko Zarabie; zarząd miejski zapewnia, że straż miejska będzie pełniła służbę dniem i nocą.

O losach uczestników napadu na Myślenice dalszych wiadomości narazie brak.

Nieustanny rozwój portu w Gdyni

w ciągu lat ostatnich

O rozwoju Gdyni, jako miasta, słyszymy teraz coraz więcej. Natomiast okres rozwoju portu gdyńskiego, odkąd wyszliśmy z tych lat, kiedy dopiero stawiało się pierwsze kroki w samodzielnym handlu morskim, uchodzi już powszechnie za zakończony. Tymczasem rozwój trwa tu nieustannie i rola Gdyni ciągle rośnie.

Uzmysławiają to cyfry porównawcze z ostatnich trzech lat za okres 5-ciu miesięcy od stycznia do maja. Jeśli zsumujemy wszystkie obroty naszego handlu zagranicznego (a więc przywóz i wywóz łącznie), to przekonamy się, że w ciągu tych trzech lat przypadało na przewozy (w procentach):

	1934	1935	1936
drogą lądową	41,1	36,9	34,8
przez Gdańsk	20,5	23,0	18,5
przez Gdynię	38,4	40,1	46,7

Jak więc widzimy, Gdynia sama jedna wypełnia już niemal - że połowę naszego handlu z zagranicą, a wzrost jej znaczenia — nieco zatamowany w roku ubiegłym, gdy Gdańsk wszedł w niedługi okres lepszego ustosunkowania się do Polski — w dalszym ciągu się potęguje.

OD WYDAWNICTWA

Ustanowiony w dn. 8 kwietnia 1935 r. nad naszem wydawnictwem sekwestr sądowy zakończył się.

Decyzja Sądu Okręgowego z dn 13 maja 1936 r., znosząca sekwestr, została w dniu 22 czerwca zatwierdzona przez Sąd Apelacyjny. Prawowite władze spółki objęły zarząd wydawnictwa.

Powiadamiamy również że z dniem 24 czerwca przestał współpracować i kierować redakcją naszego pisma p. Jerzy Zdziechowski, powołany na to stanowisko przez p. Sekwestratora Sądowego.

Przystępując ponownie do pracy po tak długiej przerwie i w warunkach tak bardzo przez okres trwania sekwestru zmienionych — zapewniamy Czytelników, że dołożymy wszelkich starań, aby pismo podnieść, ulepszyć i ożywić.

Wierni dawnym, dobrym tradycjom naszego pisma, dbać będziemy o jego wszechstronność informacyjną, narodowy charakter oraz pełną niezależność w służbie Narodu i Państwa.

ZARZĄD

Bojkot żydów wzmógł się

po procesie przytyckim

Żydowska „5-ta rano“ donosi z Radomia:

Ubiegłej nocy chuliganie wybili szyby w mieszkaniu Berka Przytyckiego na Podgajku (przedmieście Przytyka). Zaczepiono też na ulicy dwóch żydów, zwolnionych w procesie przytyckim: Mojsze Cukiera i Zajdego.

W sobotę ludność chrześcijańska w Przytyku zgotowała 32 zwolnionym chrześcijanom entuzjastyczne przyjęcie. Kilkuset chrześcijan wyjechało im na spotkanie na 60 koniach i 50 rowerach. Było też wiele dzieci w wieku szkolnym. Cały orszak przemaszerował przez miasteczko z Korczakiem i miejscowym aptekarzem Broszom na czele. Przed domem, gdzie mieszkał Leska, tłum zatrzymał się wznosząc wrogie okrzyki.

Bojkot żydów po procesie w Przytyku wzmógł się znacznie. Wyciąga się poprostu gwałtem klientów ze sklepów żydowskich.

Nie będzie przymusu oddania

złota i obcych walut

Od kilku dni krążyły w Warszawie uporczywe pogłoski wśród poważnych kół finansowo - gospodarczych, że ma być wydane rozporządzenie Ministerjum Skarbu w sprawie rejestracji i przymusowego oddawania Bankowi Polskiemu po kursie urzędowym stezauryzowanego wśród szerokich kół społeczeństwa złota i obcych walut, które miałyby wzmocnić zapas złota w naszej instytucji emisyjnej.

W kołach miarodajnych zapewniają, że wszelkie pogłoski na ten temat, są zupełnie dowolne i na niczem nie oparte.

Możliwe jest jedynie, że rząd zwróci się z apelem do szerokich kół społeczeństwa w sprawie dobrowolnej sprzedaży Bankowi Polskiemu złota i obcych walut, ale i w tej sprawie jeszcze nie zapadła decyzja.

Co do ostatniej sprawy, to kilkakrotnie poruszano ją już w prasie.

Odezwa posłów żydowskich

po wyroku w procesie przytyckim

Żydowskie koło parlamentarne wydało do Żydów odezwę, nawiązując do obecnego położenia Żydów w Polsce.

— Stoimy w ogniu bezprzykładnej, nierównej walki. Niema bezpieczeństwa życia, zdrowia i mienia dla ludności żydowskiej, a prawo obrony koniecznej dla nas nie istnieje. Bojkot gospodarczy, realizowany w najbrutalniejszy sposób, prowadzi do deklasowania i eksterminacji ludności żydowskiej.

Żydowska reprezentacja parlamentarna dała podczas sesji wyraz swoim uczuciom w przemówieniach i głosowaniu:

— Sprawa przytycka — to nowa ciężka próba żydowska w Polsce. Ból targa, szarpie, rwie się gorący protest.

W tej sytuacji dla nas wszystkich jeden jest nakaz: budowa szańców ochronnych, obrona całości przed zniszczeniem i zagładą. Całe społeczeństwo, zjednoczone i skonsolidowane, musi wydobyć z siebie największy wysiłek woli, odwagi i ofiarności. Niema dróg indywidualnego ratunku, niema odrębnych akcyj, tkwiących w skostniałych metodach i szablonach, wobec fali nienawiści, która kieruje się przeciwko wszystkim.

Czy ten ostatni ustęp ma oznaczać konieczność stworzenia jednolitego frontu żydowskiego — niewiadomo. Rokowania o stworzenie jednolitej reprezentacji żydostwa w Polsce spotkały się z trudnościami w łonie ortodoksyjnej Agudy, tak, że narazie sprawa ta nie została zdecydowana w sensie pozytywnym.

Impulsem do wydania tej deklaracji koła żydowskiego, był wyrok przytycki. Prasa żydowska ograniczała się tylko do wyrażenia przekonania, że nie jest to ostateczny wyraz sprawiedliwości i sprawa pójdzie jeszcze do apelacji. „Nowy Dziennik“ w Krakowie, wyszedł w żałobnej obwódce i uległ konfiskacie.

Powszechne nauczanie

w przyszłym roku szkolnym

Minister Oświaty prof. Świętosławski ustalił wytyczne dla kuratorjów szkolnych w sprawie realizacji obowiązku powszechnego nauczania w roku 1936-37. Obowiązkowi uczęszczania do szkół powszechnych podlegają dzieci urodzone w roku 1929.

Minister podkreśla, że nowe szkoły powszechne mają być zakładane tylko w tych miejscowościach, gdzie istnieje gospodarczo uzasadniona potrzeba.

Ponieważ w roku bieżącym zastosowano szerzej nauczanie koedukacyjne w szkołach powszechnych, wskazane jest, aby wśród rodziców przeprowadzono odpowiednią akcję propagandową, mającą na celu uzyskanie moralnego wpływu na dzieci, uczęszczające do szkół powszechnych.

Łączenie klas dla wspólnej nauki w szkołach powszechnych odbywać się będzie w roku szkolnym 1936-37 tylko dla religji i śpiewu, przyczem maksymalna liczba uczniów nie może przekroczyć 50.

Ze względu na srożący się kryzys, w przyszłym roku szkolnym przy układaniu programów zwrócona ma być uwaga na to, by rodzice dzieci w wieku szkolnym nie byli narażani na zbyt duże wydatki przy zakupie podręczników, pomocy szkolnych i materjałów piśmiennych.

CZERWIEC

30

WTOREK

SŁOŃCE	
wschod	zachod
3—18	20—0
KSIĘŻYC	
wschod	zachod
15—15	—
Dł. dnia	Ubyło
16—42	0—5

Dziś Wsp. św. Piotra
Jutro N. Krwi Jezusa

TEATRY

TEATR NARODOWY: Dziś „Głupi Jakób" Ritnera. W próbach „Wielka miłość" Molnara.

TEATR POLSKI: Dziś „Miljonerka" Shaw'a z Modzelewską w popisowej roli tytułowej. W próbach „Z miłości niedostatecznie".

TEATR NOWY: dziś i jutro „Tessa" w reżyserji Węgierki.

TEATR MAŁY: Dziś Sarmenta „Lord i Hiszpanka". Od 1 lipca teatr zamknięty na okres letni.

TEATR LETNI: Dziś „Nieusprawiedliwiona godzina". W próbach „Podwójna buchalterja", której premjera nastąpi w końcu tygodnia.

TEATR KAMERALNY. Spowodu urlopów, tylko do 30 b. m. świetna komedja „Nieprzyjaciółka". Od 1 lipca teatr nieczynny.

TEATR MALICKIEJ: Shaw'a „Profesja pani Warren".

WIELKA OPERETKA (Karowa 18): „Gejsza" pocz. 8.15 wieczór.

CYRULIK WARSZAWSKI. 4 lipca wielka premjera rewji satyry politycznej, humoru i piosenki z Ordonką, Symem, Krukowskim i Lawińskim na czele swietnego zespołu.

LIDO (Szopena 3, Dolina Szwajcarska): Codziennie rewja, koncert i dancing.

Święto Morza

Uroczystości w Gdyni i w Warszawie

W ub. sobotę rozpoczęto w Gdyni oraz na terenie całej Polski uroczystości, związane z obchodem dorocznego „Święta Morza".

W NADMORSKIEJ STOLICY

Gdynia — zlana promieniami słońca — już w sobotę przybrała odświętną szatę: domy udekorowane flagami narodowemi oraz proporczykami banderowemi marynarki polskiej, okręty, motorówki, łodzie przyozdobione w galę odświętną. Na ulicach niezliczone setki publiczności: mieszkańców Gdyni i uczestników wycieczek z całej Polski.

O godz. 19.30 otwarto oficjalnie na skwerze Kościuszki obchód „Święta Morza". Przy dźwiękach hymnu bałtyckiego, marynarka wojenna, oddziały szwoleżerów, piechoty oraz przysposobienia wojskowego sprezentowały broń, a na maszt wciągnięta została bandera Ligi Morskiej i Kolonjalnej.

Po przemówieniu komisarza rządu p. Sokoła, tysiączne rzesze zebrane na skwerze, przemaszerowały ulicami miasta.

BITWA MORSKA

W niedzielę — przy olbrzymiej frekwencji publiczności — zainscenizowano przy brzegach półwyspu helskiego „bitwę morską", z udziałem naszych okrętów wojennych. Pokaz „bitwy morskiej" zrobił na widzach wielkie wrażenie, dzięki swemu realizmowi.

Wielkiem także zainteresowaniem cieszyły się pokazy pracy nurków oraz emocjonujące wyścigi kutrów rybackich. Muzeum morskie nie mogło pomieścić zwiedzających.

W WARSZAWIE

Warszawa obchodziła tegoroczne „Święto Morza" niezwykle uroczyście.

Przedpołudniem ks. biskup Gawlina odprawił na pl. marsz. Piłsudskiego uroczystą Mszę polową. Cały plac i ulice wylotowe zapełnione tysiącami wojska, członków organizacyj i publiczności. Morze głów, nad któremi powiewają flagi narodowe i łopocą na wietrze sztandary i transparenty. Ponad domami unosi się wielki balon na uwięzi z napisem: „Dozbrojenie Polski na morzu...".

Po Mszy św., podczas której ks. biskup wygłosił podniosłe kazanie okolicznościowe, a chóry przybyłe na zjazd ogólnopolski wykonały Mszę św. Lachmana, zabrał głos prez. L. M. K. gen. Orlicz - Dreszer. Mówił krótko i dosadnie. Hymnem narodowym śpiewanym przez zebranych zakończono oficjalną część programu na placu.

KIEPURA ŚPIEWA

Nieoficjalną część uroczystości wypełnił Kiepura. Ulubiony śpiewak stolicy odśpiewał kilka pieśni kompozytorów polskich. Oczywiście, jak zawsze tak i tym razem nie pozwolono mu uciec „bezkarnie". Po wielokrotnych bisach, gdy już udało się mistrzowi zemknąć do hotelu Europejskiego, wyciągnięto go i stamtąd z balkonu hotelowego mistrz śpiewał „dla Warszawy". Tłum bił brawo, aż trzęsły się mury hotelu.

ŚPIEWACY MASZERUJĄ

O godz. 11.35, ruszyła defilada. Falanga barwnych sztandarów poprzedzana dwoma orkiestrami kolejarzy, popłynęła Krakowskiem - Przedmieściem w stronę Belwederu. Najpierw zagranica: witane oklaskami publiczności, zalegającej chodniki, szły związki śpiewacze z Westfalji i Nadrenji, śpiewacy polscy z Austrji, Czechosłowacji, Francji, Łotwy, Niemiec, Łużyc, Rumunji i Stanów Zjednoczonych.

Za nimi szła Polska. Wielkopolska, „Echo" z Ostrowa Wielkopolskiego, Związek Śląski, „Seraf" z Rybnika, piękna grupa w śląskich strojach ludowych, Związek Pomorski i Gdański. Mała dziewczyneczka w niebieskiej sukience prowadzi „Lutnię" z Wąbrzeźna, dalej K. P. W. Lwów i lwowska „Syrena".

Wspaniale zaprezentowała się Kielecczyzna. Dąbrowa Górnicza zjechała w nocy z soboty na niedzielę z ogromną orkiestrą w strojach górniczych, a jak to we zwyczaju na Śląsku — pokazali się z pompą. Za nimi strojny „Chór Włościański z Masłowa", dalej Sosnowiec. „Echo" z Jędrzejowa, będziński „Grodziec", poznański „Moniuszko", „Florjan" z Pabjanic, Stow. im. T. Kościuszki z Pabjanic, „Echo" z Lublina i t. d.

Za pięknie wykonaną lutnią — Wilno, wreszcie Związek Mazowiecki i ogromny sznur organizacyj wojskowych, przysposobienia i t. d.

Na końcu ukazały się samochody firm warszawskich, przybrane we flagi i transparenty propagandowe.

RADJO

Wtorek, dnia 30. czerwca

6.30 „Kiedy ranne..." 6.33 Gimnastyka. 6.50 Koncert Orkiestry Dętej 28 p. S. K. (z Łodzi). 7.20 Dzien. por. 7.30 Progr. na dzisiaj. 7.40 Muzyka (pł.) 8.10 Aud. dla poborowych.

11.57 Sygnał czasu i hejnał z Krakowa. 12.03 Koncert w wyk. Ork. F. Raabego (z Poznania) 12.50 Chwilka gosp. domowego. 12.55 „Feljeton prawno - społeczny" — wygł. J. Zieleńczykówna. 13.05 Dziennik południowy.

15.30 Wiad. gosp. 15.45 „Skrzynka P. K. O." 16.00 Kwintet salonowy St. Rachonia. 16.45 „Skarby Polski": „Polska tradycja bytu niepodległego" — odczyt — wygł. red. W. Rzymowski.

17.00 Pamięci O. Respighi (pł.) 17.50 „Mszyce i ich wrogowie" — pogad. — wygł. dr. M. W. Chejfec (z Wilna). 18.00 „Spacer przyrodnika po Warszawie" — pod. M. Leśniewskiego dla dzieci st. 18.10 „Życie kult. i art. stolicy." 18.15 Konc. rekl. 18.50 Pogad. aktualna. 19.00 Konc. solistów. Wyk. Z. Zeyland-Kapuścińska (śpiew), B. Lewinson (skrzypce). Przy fortep. prof. L. Urstein. 19.40 „Kanikuła" słuchowisko na motywach wiejskich i przedmiejskich. Układ F. Rybickiego. 20.30 „Kwiaty z niwy przekładów" — szkic lit. — wygł. W. Rogowicz. 20.45 Dzien. wiecz. 20.55 Pogad. aktualna. 21.00 Muzyka (pł.) 21.30 Recital fortepianowy H. Sztompki, Debussy: La tarrasse des audieuces du chaire de lune, Ondine, Poissons d'or, Mouvement; Ravel: Alborada del gracioso, Szymanowski: 3 mazurki op. 50. 22.00 Wiad. sport. 22.15 Muz. tan. z Ciechocinka (przez Toruń). 23.00 Muzyka tan. z kawiarni „Cafe-Club" w Warszawie.

Środa, dn. 1 lipca

6.30 „Kiedy ranne..." 6.33 Gimnastyka. 6.50 Muzyka (pł.). 7.20 Dzien. poranny. 7.30 Progr. na dzisiaj. 7.40 Muzyka (pł.).

11.57 Sygnał czasu i hejnał z Krakowa. 12.03 Muzyka lekka z Basenu w Ciechocinku (przez Toruń). 12.55 „Skrzynka roln." — inż. W. Tarkowski. 13.05 Dzien. południ.

15.30 Wiad. gosp. 15.45 Teatr Wyobraźni: „Dzieńdobry czy dobranoc" — K. Konarskiego — słuchowisko dla dzieci mł. 16.15 Zespół kameralny N. Mańskiej. 17.00 Pieśni jugosłowiańskie odśpiewa M. Levova. 17.20 Konc. kameralny (z Krakowa). A. Stolpe: Warjacje na kwartet smyczkowy. Wyk.: Krakowski Kwartet Smyczkowy. 17.50 „Anegdoty z życia A. Asnyka" — wygł. prof. M. Siedlecki (z Krakowa). 18.00 Pogad. społeczna. 18.05 Konc. rekl. 18.50 Pogad. aktualna. 19.00 Orkiestra Straży Więziennej. 19.40 Arje i pieśni w wyk. P. Prokopieni (bas-baryton). Akom. K. Szafranek (z Katowic). 20.00 „Na organach Wurlitzera" (pł.). 20.30 „Wędrówka mikrofonu po prowincji": „Brzeziny — miasto chałupników" — reportaż przepr. B. Stefański (z Łodzi). 20.50 Dzien. wiecz. 21.00 III-cia Aud. z cyklu „Kandydaci do Międzynarodowego Konkursu Chopinowskiego". Wyk.: P. Szmuklerówna. Dwie etiudy z op. 10: a) C-dur, b) F-dur, Nokturn G-dur op. 37, Ballada g-moll op. 23, Trzy mazurki op. 7: a) B-dur, b) a-moll, c) f-moll. 21.30 „Chiński Flet" — symfonja kameralna E. Tocha na sopran i 14 instrumentów solowych (z Krakowa). Pieśni F. Wiengartner, sł. N. Lenau, przekł. Z. Ważyńskiego: „Święto miłości". R. Strauss, sł. R. Dehmela, przekł. H. Zboińskiej-Ruszkowskiej: Kołysanka. 22.00 Wiad. sport. 22.05 „Ogólnopolski wyścig kajakowy na Czeremoszu". Reportaż (ze Lwowa). 22.15 „Mistrz belcanta" — reportaż muzyczny o V. Bellinim w opr. C. Nahlik (ze Lwowa). 23.00 Muzyka tan. (pł.).

KINA

ATLANTIC: „Armia Ewy".
AMOR: „Taniec miłości" i „Madame Butterfly".
ACRON: „Kocham wszystkie kobiety" i „Dwa oblicza".
ADRIA: „Na zgliszczach szczęścia".
AS: „Jaśnie Pan Szofer" i dodatki.
APOLLO: „Senorita w masce" i „Samochód Nr. 99".
ANTINEA: „Wszystko żart" i „Na tropie złoczyńców".
BAŁTYK: „Nocne Motyle".
BIS: „Żona w złotej klatce" i „Jestem zbiegiem".
COLOSSEUM: „Manewry miłosne" i „Sen nocy letniej".
COLOSSEUM (Małe): „Pogromcy Indian".
CAPITOL: „Mały Marynarz".
CASINO: „Casino de Paris".
CORSO: „Czu - Czin - Czan" i rewja.
CZARY: „Dziewczę z obłoków" i „Tajemnicza dama".
ELITE: „4 i pół Muszkieterów" i „Śmierć odpoczywa".
FAMA: „Doktór X".
EUROPA: „Mam 19 lat".
FILHARMONJA: „Kwiat Hawai".
FLORIDA: „Rzymskie skandale" „Złodziej serc".
FORUM: „Zamach w kasynie" i „Człowiek, który rozbił bank".
HELIOS: „Pieśń nocy" i „Antek Policmajster".
HOLLYWOOD: „Baron Cygański".
LOS: „Nie miała baba kłopotu".
MAJESTIC: „Takie są dziewczęta".
ITALJA: „Cienie Broadwayu" i dodatki.
KOMETA: „Epizod".
MASKA: „Kapryśna Marjeta" i „Nie miała baba kłopotu".
MIEJSKIE: „Wesołe szaleństwo".
MARS: „Chińskie Morza" i „Nadja".
METRO: „Żona z ogłoszenia" i rewja.
MEWA: „Na dnie oceanu" i „Niewolnica z Mandalay".
MINERWA: „Szaleńcy" (z życia legj. Polskich). „Malibo".
MUCHA: „Oskarżam cię, matko" i „Wystawiamy rewję".
NOWA TOMBOLA: „Don Juan" „8 godzin D-ra Morgana".
OKO PRASKIE: „Nalcżę do Ciebie" i „Biała parada".
PAN: „Prawo do szczęścia".
KINO PAR. Ś-GO ANDRZEJA: „Nie miała baba kłopotu" i dodatki.
POPULARNY: „Stworzona do całowania".
PETIT TRIANON: „Chińskie morza" i „Spełnione sny".
PRAGA: „W poszukiwaniu miłości" i „Tajemnica czarnego poko".
RAJ: „Nie miała baba kłopotu" i „Niedzielne brawerje".
RENA: „Człowiek o stu maskach" i „Śluby ułańskie".
RIALTO: „W cieniu samotnej sosny".
ROXY: „Dawid Copperfield" i aktualności.
ROMA: „Pepi".
SFINKS: „Brygada śmiałych" i rewja.
SOKÓŁ: „Szkarłatny kwiat" i „Robinson i Piętaszek".
SORRENTO: „Księżniczka O'Hara" „Piotruś".
STYLOWY: „Promenada Miłości".
ŚWIATOWID: „Pokusa".
ŚWIAT: „Złotowłosy Brzdąc" i „Nasz chleb powszedni".
TON: „Całe miasto o tem mówi" „Arcylokai".
UCIECHA: „Adieu".

Awantura w komisarjacie

wywołana przez dwie kobiety

Onegdaj patrolujący posterunkowy zatrzymał na rogu ulic Marszałkowskiej i Wspólnej dwie awanturujące się kobiety lekkich obyczajów, starszą, lat około 30 i młodszą, lat 22. Policjant sprowadził obie do 11-go komisarjatu. W czasie spisywania protokułu przez dyżurnego przodownika P. P. Feliksa Tyblewskiego, lat 47, zam. przy ul. Poznańskiej 13, starsza kontrolna nie chciała podać swego nazwiska i wywołała wielką awanturę, chwyciła duży szklany kielich i uderzyła nim przodownika Tyblewskiego, raniąc go w głowę.

W czasie szamotania się i „rozbrajania" krewkiej dziewczyny pocięła ona sobie szkłem prawą dłoń, a przodownik Tyblewski zranił się również w prawą rękę. Młodsza koleżanka chwyciła kawał szkła i zadała sobie szereg powierzchownych ran klatki piersiowej.

Obezwładniono je i osadzono w areszcie. Wezwany lekarz Pogotowia opatrzył rannych, a stwierdziwszy, że rany ich nie są groźne pozostawił je na miejscu. Obie kontrolne uporczywie odmawiają podania swych nazwisk.

Wypadek na plaży

Pogotowie odwiozło rannego do domu

Liczni amatorzy kąpieli słonecznych i wodnych przebywający na plażach, zabierają ze sobą często jedzenie, rozmaite lemonjady, przyczem po konsumcji zostawiają resztki na piasku, zaśmiecając plażę. Stłuczone butelki przedstawiają wielkie niebezpieczeństwo dla kąpiących się.

Na plaży miejskiej na prawym brzegu Wisły stąpnęła na kawał szkła Irena Żórawska, lat 20, zamieszkała z rodzicami przy ul. Tamka 33. Dziewczyna przecięła sobie silnie piętę. Tamże, stąpnąwszy na szkło, zranił się w lewą stopę Marjan Rutkowski, lat 27, tokarz, zam. przy ul. Dalekiej Nr. 8.

Oboje dostali tak silnego krwotoku, że musiano wezwać pogotowie ratunkowe. Lekarz założył im opatrunek, przyczem Rutkowskiego wskutek silnego upływu krwi przewieziono do domu.

Wypadki i kradzieże

Utonięcia. W czasie kąpieli w rzece Wkrze utonął 8-letni Mikołaj Kozinow ze wsi Pomiechowo. Zwłok nie wydobyto. Przebywający na letnisku w Rybienku 18-letni Zdzisław Cepeusz, kąpiąc się w Bugu, trafił na głębię i utonął.

Pobicie żyda. Na Wybrzeżu Kościuszkowskiem poturbowano Szaję Ischlera lat 16, farbiarza, (Nowolipie 21). Ischler doznał kilku ran tłuczonych głowy.

Kradzież planów Warszawy. Inż. Wacławowi Brzozowskiemu, (Dąbrowiecka 22), skradziono w tramwaju teczkę skórzaną z planami pomiarowemi m. Warszawy.

Masówki komunistyczne. Grupa 100 wyrostków zorganizowała dwie masówki komunistyczne w ogrodzie Krasińskich. Aresztowano Szmula Gołębia (Nalewki 30).

Skutki zazdrości. W czasie licytacji w pensjonacie przy ul. Szczygłej 8 sprzedano jednej z obecnych sukienkę wartości 60 zł. Gdy nowonabywczyni Felicja Szymańska (Ordynacka 13) wychodziła, napadła na nią Zofja Łysiak (Ogrodowa 3), bijąc ją dotkliwie. W pewnej chwili Łysiak pocięła nożyczkami sukienkę na drobne kawałki. Łysiak chciała sukienkę kupić, co widząc Szymańska podbijała ceny, aż wreszcie sama nabyła wspaniały przedmiot.

Samobójstwa. Na ul. Starej 2 zatruła się esencją octową kobieta nieznanego nazwiska, lat około 30.

Przy ul. Staszica 8, napił się w wej Witold Kopiński, lat 35, tramwajarz.

Przy ul. Berka Joselewicza 22 w Otwocku, wypiła jakiejś nieznanej trucizny Stefanja Dudek, lat 27. Powodem zamachu była sprzeczka z narzeczonym, Bolesławem Pruszyńskim.

Pogryziony przez psa. Na ul. Świętokrzyskiej 39 został pogryziony przez psa Szymon Karmelik, lat 31, technik dentystyczny (Waliców 5).

Wykopanie szkieletu. W czasie pracy przy wykopach przy stacji pomp w Otwocku robotnicy wykopali na głębokości pół metra szczątki szkieletu chłopca w wieku około 10—15 lat.

7000 śpiewaków

na zlocie w Warszawie

W ub. sobotę otwarty został, w ramach Zlotu Śpiewaków Polskich, doroczny sejm śpiewaczy, który zagaił prezes Związku prof. Antoni Ponikowski, poczem po ukonstytuowaniu się prezydjum z dr. L. Surzyńskim na czele, wygłoszono szereg przemówień powitalnych. Przemawiali kolejno: przedstawiciele ministerstw: W. R. i O. P. oraz Spr. Zagranicznych, dr. Hełczyński imieniem Światowego Związku Polaków z Zagranicy oraz delegaci polskich organizacyj śpiewaczych z Austrji, Czechosłowacji, Łotwy, Niemiec, Rumunji i U. S. A.

Referat p. t. „Dorobek śpiewactwa polskiego w kraju i zagranicą w okresie ostatniego 10-lecia" wygłosił mjr. dr. Niezgoda, poczem po kilkugodzinnych obradach dwu komisyj: artystycznej i organizacyjnej, zamknięto obrady sejmu śpiewaczego wspólnem odśpiewaniem „Boże coś Polskę".

W niedzielę wszystkie chóry wzięły udział w uroczystej Mszy św. na pl. Marsz. Piłsudskiego, a o godz. 17 odbył się na stadjonie łazienkowskim wielki koncert około 100 chórów polskich krajowych i zagranicznych w liczbie ponad 7.000 śpiewaków.

Zamiast wyleczyć

jeszcze więcej zaszkodzili

Józef Wojciechowski, lat 22, robotnik, zam. przy ul. Dzikiej 19, przeziębił się. Rodzina postanowiła radykalnie chorego wyleczyć, aplikując mu solidną porcję baniek. Na nieszczęście do „operacji" zabrano się tak nieumiejętnie, że delikwent uległ uległ ciężkiemu oparzeniu pleców. Przewieziono go do ambulatorjum pogotowia, gdzie dyżurny lekarz założył mu opatrunek.

Złodzieje udawali

wywiadowców policji

Przy ul. Młynarskiej 31, do mieszkania Franciszki Zawadzkiej zapukało 2-ch mężczyzn. Na zapytanie, kim są i w jakim celu przychodzą, nieznajomi podali się za wywiadowców Urzędu Śledczego. Gdy Z. otworzyła drzwi, rzekomi wywiadowcy wpadli do mieszkania i, porwawszy doniczkę, oraz wazony — pobili lokatorkę. Na wszczęty alarm napastnicy rzucili się do ucieczki. Jednego z nich, który ukrył się w domu Żytnia 40, ujęto i przeprowadzono do 3-go komisarjatu.

Zawadzką, która odniosła rany tłuczone twarzy i nosa, opatrzył lekarz w ambulatorjum Pogotowia. Policja zajęła się odszukaniem drugiego sprawcy napaści.

Ulgi podatkowe

za roboty budowlane

Urzędy skarbowe poczęły przyznawać ulgi właścicielom nieruchomości w tych wypadkach, gdy prowadzone są przez nich roboty budowlane. O ile w nieruchomości przebudowano piwnice, lub też dokonano zasadniczych przeróbek mieszkań, należności podatkowe rozkładane są na dłuższe raty.

Zmarli

Ś. p. Julja z Pulwarskich Czeżowska, lat 58, w Warszawie; ś. p. Eugenja z Braunów Goldbaumowa, żona lekarza, w Warszawie; ś. p. Aleksander Maksymiljan Sygietyński, inżynier - architekt, lat 50, w Warszawie; ś. p. Włodzimierz Cieśliński, dyrektor, lat 54, w Warszawie; ś. p. Szymon Czech, przemysłowiec, lat 60, w Warszawie; ś. p. Ignacy Płecki, lat 54, w Warszawie; ś. p. Wiktor Komarnicki, lat 57 w Spólnie na Pomorzu; ś. p. Aleksandra z Sickierskich Kowalska, lat 70, w Warszawie.

Tajemnicze zabójstwo

przy ul. Jagiellońskiej

Ubiegłej nocy powracało z pracy dwóch znajomych, Stanisław Milewski, zam. przy ul. Kołowej 5, i Jan Zajet (Złotopolska 9), w towarzystwie Heleny Pieweniówny. Na ul. Jagiellońskiej, w pobliżu mostu kolejowego, dwaj nieznani mężczyźni zaczepili Pieweniównę. Gdy Zajet stanął w obronie przyjaciółki, doszło do bójki, w czasie której jeden z nieznajomych dobył rewolweru i strzelił do Zajeta.

Ranny upadł nieprzytomny, sprawcy zaś rzucili się do ucieczki. Milewski i Pieweniówna wszczęli alarm, na który nadbiegł patrol XIV komis. Policjanci wezwali Pogotowie. Lekarz stwierdził śmierć Zajeta, wskutek rany postrzałowej głowy. Wobec tego, że sprawcy zabójstwa zbiegli, policja przeprowadziła Milewskiego i Pieweniównę do XIV komisarjatu.

Po spisaniu protokułu, oboje przesłani zostali do urzędu śledczego, który prowadzi śledztwo, celem wyświetlenia okoliczności zabójstwa i ustalenia faktycznych sprawców zbrodni. Zaznaczyć należy, iż Zajet w drugiej połowie ub. miesiąca wypuszczony został na urlop z więzienia Mokotowskiego. Zabity pozostawił troje nieletnich dzieci.

Wybuch syfonu

W sodowiarni przy ul. Oboźnej 9, nastąpił wybuch syfonu z wodą sodową. Odłamki szkła pokaleczyły 26-letnią Janinę Kwapiszewską, właścicielkę sklepu, zam. przy ul. Widok 13. Lekarz pogotowia stwierdził ranę na czole i na obu rękach. Po opatrunku Kwapiszewską odwieziono do domu.

Zmniejszyła się

liczba upadłości

Wydział II handlowy sądu okręgowego w Warszawie ułożył zestawienie upadłości i nadzorów w pierwszem półroczu r. b. W ciągu ostatnich sześciu miesięcy ogłoszono w Warszawie 36 upadłości w 6 zaś wypadkach wszczęto postępowanie układowe. W porównaniu z takim samym okresem r. ub. liczba upadłości znacznie się zmniejszyła.

Herszt terorystów z O. U. N.

7-krotnie skazany na dożywotnie więzienie

ŁWÓW, 27.6. (tel. wł.). W procesie Bandery i towarzyszy sędziowie przysięgli udali się wczoraj o godz. 19,30 na naradę, która trwała do godz. 1-ej w nocy. O tej godzinie rozpoczęło się odczytywanie werdyktu, co trwało do godz. 2-ej.

Werdykt sędziów przysięgłych uznał winę wszystkich oskarżonych z wyjątkiem Święcickiej (6 głosów tak, sześć — nie) i Fedakówny (7 głosów nie, pięć głosów — tak). Osk. Raczun został uznany winnym sfałszowania legitymacji dla mordercy dyr. Babija, jednak nie z pobudek politycznych. Co do osk. Senkiwa sąd przysięgłych przyjął zmniejszoną poczytalność jego w chwili zabójstwa Baczyńskiego.

Po odczytaniu werdyktu ławy przysięgłych i końcowych wnioskach, trybunał wydał wyrok.

LWÓW, 27. 6. (tel. wł.) W sobotę o godzinie 20-ej został ogłoszony wyrok w 5-tygodniowym procesie terorystów ukraińskich.

Na mocy wyroku skazani zostali Bandera i Myhal na dożywotnie więzienie, Pidhajny, Maluca, Kaczmarski, Senkiw i Maszczak — na 15 lat więzienia. Makaruszka — na 4 lata, Spolski — na 4 lata 8 miesięcy. Zarycka, Paszkiewicz, Janiw, Stecko, Jarosz, Fenyk, Asyk i Rawłyk — na 2 lata 6 miesięcy. Szuchewycz, dr. Hnatewicz, Kociumbas — na 2 lata, Fedakówna, Święcicka i Raczun zostali uwolnieni.

Banderze sąd orzekł 7-krotną karę dożywocia i 3 kary wieloletniego więzienia, również kara Pidhajnego jest łączną 5-ciu kar, Myhal otrzymał prócz dożywocia 7 kar, Fedakówna i Święcicka zostały uwolnione na podstawie werdyktu sędziów przysięgłych, a Raczun na podstawie amnestji. Drugą karę Zaryckiej, 2 lata, darowano na podstawie amnestji.

Walka z szaleńcem na ulicy

Uzbrojony w brzytwę napadł na policjanta

W niedzielę o 5-ej rano lokatorzy domu przy ul. Pańskiej 111 oraz domów sąsiednich zostali zaalarmowani przeraźliwemi krzykami. Jak się okazało, 38-letni Józef Łazarz (Pańska 111) umysłowo chory, dostał wskutek upałów ostrego ataku szału. Jeszcze wczesnym rankiem, uzbrojony w brzytwę. Łazarz wyszedł na ulicę i zwróciwszy się do posterunkowego na pl. Kazimierza Wielkiego, zażądał, aby ten wpuścił go do zamkniętej restauracji. Policjant, nie wiedząc, że ma do czynienia z warjatem, ostrym tonem kazał Łazarzowi iść spać. W odpowiedzi na to Łazarz rzucił się z brzytwą na posterunkowego. Na alarm napadniętego pospieszyli z pomocą 22-letni Stanisław Sikora i 19-letni Stanisław Małkowski.

Przed domem Pańska 111 postanowiono chorego rozbroić i przeprowadzić do IV komisarjatu. Rozpoczęła się walka. Łazarz zranił Sikorę w nogę, Małkowskiego zaś w łokieć prawej ręki. W czasie walki dozorca Ignacy Baczyński otworzył bramę. Do Łazarza wybiegła żona i zaciągnęła szaleńca do mieszkania, gdzie oboje zamknęli się. Policjant przeprowadził rannych do komisarjatu, gdzie opatrzyło ich pogotowie, poczem Sikorę przewieziono do szpitala na Czystem.

Po kilku minutach do mieszkania Łazarza zaczęło się dobijać trzech policjantów. Ponieważ chory nie chciał drzwi otworzyć, policjanci przy pomocy dozorcy wyważyli drzwi drągiem żelaznym i weszli do mieszkania. Łazarz leżał zupełnie nago na podłodze. Policjanci ubrali go w spodnie, założyli kajdanki na ręce i przewieźli chorego do aresztu przy IV komisarjacie. Przy pobieżnej rewizji znaleziono za szafką brzytwę oraz list, który Łazarz napisał w nocy do policji, treści następującej:

„Do Szanownej Policji Państwowej VI komisarjatu. Ja niżej podpisany, Józef Łazarz, odbieram sobie życie, ze względów sam nie wiem jakich. Proszę nie mieć do żony mej, Marji Łazarz, żadnych komplikacji, że odbieram sobie życie sam i proszę, abym był pochowany na cmentarzu wojskowym. Do pisania więcej nic nie mam. Żegnam was, szczególnie kolegów - legjonistów. Józef Łazarz."

Zaznaczyć tu należy, że Łazarz, b. woźny D. O. K. I., był inwalidą wojennym. W sierpniu ub. r. Łazarz dostał pomieszania zmysłów, spowodu trzykrotnej kradzieży, jakiej dokonano w jego mieszkaniu. Były to również skutki rany w głowę, odniesionej w bitwie pod Jastkowem w 1914 r. Jako 15-letni chłopiec, Łazarz służył w 4-tym pułku piechoty Legjonów Polskich. We wrześniu r. ub. Łazarz usiłował odebrać sobie życie, wieszając się na pończosze w mieszkaniu własnem. Gdy go odratowano, otruł się benzyną. Ponieważ stan chorego pogarszał się, żona umieściła go w Tworkach, gdzie przebywał kilka miesięcy. Stąd został przewieziony do Choroszczy, a przed kilku tygodniami, ze względu na polepszenie zdrowia, Łazarzowa zabrała męża do domu.

Łazarz pełnił służbę wojskową 7 lat w Legjonach. Brał również udział w powstaniu Górnośląskiem. Został odznaczony krzyżem — za dzielność i boje w Legjonach Polskich w latach wojny 1915-16.

Wiadomości z toru

Zapisy koni

na dziś

Gon. I. 2.000 zł. Płoty dla 4 l. i st. koni. Dyst. 2800 mtr. Jeźdźcy Panowie. Fra Diavolo II K. Święcickiego, Hultaj Wężyka, Nurt K. Endera.

Gon. II. 1.600 zł. dla 3 l. og. i kl. Dyst. 1600 mtr. Lutecja Wodzińskiego, Turenne Bukowieckiego, La Strega hr. Rostworowskiego, Anielka Stokowskiego, Hajda bar. Kronenberga, Wyga st. Strzemię.

Gon. III. 1.500 zł. Nagroda Sprzedażna dla 4 l. i st. og. i kl. Dyst. 1600 mtr. Tajada 700 zł. st. Lubicz, Enigma II 400 zł. Kamionko, Labor 700 zł. Mroczkowej, Impas III 700 zł. Makowskiego, Levico 700 zł. st. Nałęcz, Gravelotte 400 zł. Sulikowej.

Gon. IV. 1.600 zł. dla 3 l. og. i kl. Dyst. 1600 mtr. Bryza Wodzińskiego., Charlatan hr. Rostworowskiego, Morwa Cierpickiego, Merci st. Golejewko, Groza-Cyganka Studzińskiego, Discretion Mastalerza.

Gon. V. 3.000 zł. dla 3 l. i st. og. oraz 3 i 4 l. kl. Dyst. 2100 mtr. Dell Bukowieckiego, Le Palatin Tuńskiego, May Wong st. Krasne, Grand Seigneur hr. Zamoyskiego, Orlean Szwarcsztajna, Sandomierz Róga, Isolano Bersona.

Gon. VI. 2.000 zł. Nagroda Sprzedażna dla 3 l. og. i kl. Dyst. 1600 mtr. Artezja 700 zł. Hryniewieckiego, Decobra 700 zł. Wąsowskiego, Optima 700 zł. st. Lubicz, San 700 zł. Stokowskiego, Muriel 700 zł. st. Krasne, Hebe II 700 zł. st. Nałęcz.

Gon. VII. 2.000 zł. dla 4 l. i st. og. i kl. Dyst. 1600 mtr. Keen Fr. Rutkowskiego, Momus Wąsowskiego, Imperator st. Lubicz, Galahad Szwarcsztajna, Nemrod st. Strzemię, Tercja hr. Pinin. i Kownac., Favoritas bar. Maltzan, La Scala Broszk. i Jarnusz., Hamilcar Bersona.

Gon. VIII. 2.400 zł. dla 4 l. i st. og. i kl. Dyst. 2100 mtr. Rewers Wodzińskiego, Tamano st. Lubicz, Baszibuzuk hr. Zamoyskiego, Wicher III st. Nałęcz.

Wyniki gonitw

z dnia 28 b. m.

Gon. 1. Dyst. 1600 m. Nagr. 2000 zł. 1) Orangade ż. Gill. valcoverem.

Gon. II. Dyst. 2100 m. Nagr. 2200 zł. 1) Mata Hari ż. Nowak, 2) Kryniczanka (17,5), 3) Manilla (30,5), 4) Hipoteza (35,5), 5) Humor (130,5). Wycof. Orgja i Dapifer. Wygr. w 2.15,5 s. dow. o 7 dług. Tot. 9.5, fr. 6,5 — 8,5.

Gon. 3. Dyst. 1600 m. Nagr. 2400 zł. 1) Hokej ż. Fomienko 2) Moutarde (26.5) 3) Kmiotek (14,5). L tawor pozostał na starcie. Wycof. Kryniczanka i Oranja. Wygr. w 1 42 s. ł., o 2 dług. Tot. 9, fr. 6 — 7,5.

Gon. 4. Dyst. 1600 m. Nagr. im. Jazłowieckich. 10.000 zł. 1) Napaść ż. Pasternak, 2) Ariana (29), 3) Golden Flash (78), Motruna (10), 5) Narew (55,5), 6) Nalewka (10). Wygr. w 1.38 s. wys. o pół dług. Tot. 14,5, fr. 9 — 12.5.

Gon. 5. Dyst. 2400 m. Nagr. 1800 zł. 1) Remors j. Guljas, 2) Haut Brion (19), 3) Hetman II (11,5), 4) Giovanni (44,5), 5) Papryka (43), 6) Antonio (154), 7) Kinga B. W. (51). Wycof. Sarmata, Szaman, Alan i Korea II. Wygr. w 2.35,5 s. ł. o 2 dług. Tot. 46, fr. 7,5 — 6,5 — 6.

Gon. 6. Dyst. 2400 m. Nagr. Jubileuszowa 30.000 złotych. 1) Bandit, ż. Guljas, 2) Gafeur (40), 3) Horyń (26,5), 4) Kares (20,5), 5) Huzar (46) 6) Cygnus (14), 7) Kid (20,5), 8) Impet II (127,5). Wygr. w 2.33,5 s. ł. o 2 dług. Tot. 54,5, fr. 14,5 — 12,5 — 10.

Gon. 7. Dyst. 1600 m. Nagr. 1400 zł. 1) Miss Royal j. Kobitowicz, 2) Tamiza (40,5), 3) Flaga (56,5), 4) Garufta (21,5), 5) Minejra (107), 6) Bonne Aventure (78,5), 7) Elegja (85,5). Wycof. Marion, Mozella, Aurora III, Levico i San. Wygr. w 1.42,5 s. ł. o pół dł. Tot. 9 fr. 6 — 9 — 12,5.

Gon. 8. Dyst. 2100 m. Nagr. 1600 zł. 1) Leander ż. Gill, 2) Lena II (30), 3) Szaman (10,5), 4) Merci (62,5), 5) Sekunda (136), 6) Lady Daisy (133), 7) Proca (57.5). Wycof. Impas III, Humoreska, Anielka, Huragan IV. Wygr. w 2.19 s. pew. o 1,5 dług. Tot. 17, fr. 5,5 — 6,5 — 5,5.

Gon. 9. Dyst. 2100 m. Nagr. 1400 zł. 1) Levico chł. Pomecki, 2) Garda (25,5), 3) Handicap (41), 4) Indolence (56), 5) Aurora III, (27), 6) Kalina II (62,5), 7) Monaco (78,5), 8) Mohacz (328), 9) Lionardo (119). Wycof. Lakme. Wygr. w 2.19. ł. o 4,5 dług. Tot. 13,5, fr. 7 — 7,5 — 10,5.

Robotnikowi skradziono

tygodniówkę i pożyczkę

Wasyl Raszysz (wieś Krasnowola gm. Falenty), robotnik, zatrudniony w firmie „inż. Stefan Boniecki", która prowadzi roboty przy przebudowie nawierzchni jezdni na ul. Wolskiej, zdjął bluzę swoją i ułożył ją w pakamerze, nakrywając 5-ma bluzami innych robotników. Gdy po skończonej pracy zabrał swoją bluzę, stwierdził z przerażeniem, iż z kieszeni zginęła 2-tygodniowa wypłata w sumie 68 zł., oraz 50 złotych otrzymane tytułem pożyczki, ogółem 118 zł.

Raszysz natychmiast zameldował o kradzieży kierownikowi robót, ten zaś zawiadomił VII komisarjat. Policja przesłuchała robotników, pracujących razem z Raszynem, lecz sprawcy kradzieży, narazie nie zdołano wykryć. Prowadzone jest dalsze śledztwo w tej sprawie.

Kpt. Hynek nie był winien

spowodowania wypadku

W związku z wiadomością, podaną z 177 numerze „Wieczoru Warszawskiego" z dn. 26 b. m., p. t. „Kapitan Hynek oskarżony o spowodowanie wypadku samochodowego", otrzymaliśmy następujące wyjaśnienie:

1.) Nie odpowiada prawdzie, iż samochód mój zderzył się z motocyklem kierowanym przez ś. p. kapr. Ambika. Przyczyna wypadku motocyklowego s. p. Ambika, nie została dotychczas wyjaśniona. Dochodzenie w tej sprawie, przeprowadzone przez Pana Prokuratora przy Wojskowym Sądzie Okręgowym w Warszawie, wykazało, brak jakiejkolwiek winy z mej strony.

2.) Prawdą jest, że przejeżdżając moim samochodem z Jabłonny do Warszawy, zastałem w stanie bardzo ciężkim s. p. kapr. Ambika, leżącego pod motocyklem i zająłem się zorganizowaniem pierwszej pomocy.

3.) Prawdą jest, iż nie bacząc na wyniki dochodzenia karno - sądowego, rodzice ś. p. kapr. Ambika, wystąpili przeciwko mnie o odszkodowanie.

Tajemnicze zabójstwo

w pow. ciechanowskim

Wczoraj w nocy pod wsią Gołoty, gm. Nużewo, pow. ciechanowskiego, znaleziono nad rzeczką Łedynią zwłoki mieszkańca Gołot, Franciszka Kocięgy, lat 44. Przeprowdzone dochodzenie wstępne ustaliło, że Kocięda został zabity dwoma strzałami rewolwerowemi.

Policja prowadzi śledztwo, celem ustalenia i chwytania zabójcy. Prawdopodobnie tłem morderstwa były porachunki osobiste.

Ohydni bezbożnicy

znieważyli świętą figurę

POZNAŃ, 28.6 (tel. wł.). W pow. kępińskim wydarzył się niezwykły wypadek.

Z kościoła farnego znikła ubiegłej nocy w tajemniczych okolicznościach figura N. Serca Jezusa, którą następnie odnaleziono rano na śmietniku. Drzwi kościoła były zupełnie nienaruszone. Nienaruszone zostały również skarbonki i inne przedmioty wartościowe w kościele.

Zaznaczyć należy, że figura Najśw. Serca Jezusa przyniesiona została w swoim czasie z Częstochowy przez pielgrzymkę do Grabowa. Przed tą figurą miasto składało również swego czasu ślubowanie Najśw. Sercu Jezusa.

Figura będzie w uroczystej procesji przeniesiona spowrotem do kościoła.

Dentysta spowodował

zakażenie krwi u 8-letniego chłopca

KIELCE, 28.6. (tel. wł.). Kozienicki dentysta Szwarcbaum, usunął przed kilku dniami zęba z opuchniętego dziąsła 8-letniemu Jędrzejowi Michalskiemu. Spowodu powstałych komplikacyj, rodzice Michalskiego umieścili syna w klinice w Warszawie, gdzie dokonano operacji szczęki oraz transfuzji krwi, jednak mimo tych zabiegów chłopiec zmarł.

Sekcja zwłok wykazała, że Michalski zmarł wskutek zakażenia krwi, spowodowanego przez dentystę. — Sprawę przeciw Szwarcbaumowi skierowano na drogę sądową.

ABC sportowe

Zieliński prowadzi

w kolarskim wyścigu do morza

W niedzielę odbył się drugi etap wyścigu do morza. Do tego etapu wystartowało już tylko 34 zawodników, 9 wycofało się wskutek osłabienia, defektów rowerów i ogólnego potłuczenia.

Start nastąpił o godz. 9.15. Początkowo — tempo słabe, ok. 25 km. na godzinę.

Koło wzniesienia przed Nowem następuje karambol, a wypadkowi ulegają Łobza, Fronczak i Jabłoński. Pod górę koło Nowego silniejsi inicjują ucieczki, słabsi schodzą z rowerów i windują się pieszo do góry.

Silniejszej grupie tempo dyktuje Korsak-Zalewski. Nie wytrzymuje tego tempa Olecki i wycofuje się z wyścigu, tymczasem po 10 km. tempo słabnie i spada do 25 km. na godzinę, dzięki czemu słabsi doszlusowali do czoła i zawodnicy posuwają się naprzód jedną grupą aż do Starogardu.

W mieście tempo wzrasta, poczem znowu spada. Dopiero koło Nowej Karczmy Korsak-Zalewski zerwał raptownie i wraz z kilkoma innymi ruszył do Kościerzyny w tempie 45 km. na godzinę.

W Kościerzynie na punkcie żywnościowym w czasie odżywiania się czołowej grupy (Korsak, Kiełbasa, Kapiak, Ignaczak i Zieliński) zainicjował ucieczkę Wasilewski, zyskując 2 minuty czasu. Zawodnik ten niewątpliwie zwyciężyłby w tym etapie, gdyby nie zmylił trasy i nie stracił drogocennej minuty, wskutek czego czołowa grupa dojrzała go na szosie, przyśpieszyła tempo i doszlusowała do Wasilewskiego na 27 km. przed Gdynią.

Tempo znowu spada do 20 km. na godz. Na 12-ym km. przed metą Zieliński zainicjował ucieczkę, przybywając pierwszy na metę w czasie lepszym od pozostałych o 5:55 sek.

Klasyfikacja zawodników na drugim etapie przedstawia się następująco: Zieliński 6:19,40 sek., 2) Kiełbasa 6:25,30 sek., 3) Korsak-Zalewski 6:25:30,2 sek.. 4) Ignaczak, 5) Wasilewski, 6) Józef Kapiak, 7) Cieniewski, 8) Zagórski, 9) Kluj, 10) Oszajnikow.

W klasyfikacji łącznej dwóch etapów prowadzi Zieliński (Okecie) — 15:02:15,6 sek., 2) Korsak-Zalewski i Kiełbasa.

Dziś, w poniedziałek, kolarze mają dzień wypoczynkowy w Gdyni i wezmą udział w „Święcie Morza". W czasie drugiego etapu wycofali się z biegu: Olecki, Fronczak, Benek, Jabłowski i Łobza.

Przedolimpijskie zawody

biegaczy, skoczków i miotaczy

W niedzielę na Stadjonie W. P. rozegrane zostały przedolimpijskie zawody lekkoatletyczne w konkurencji międzynarodowej.

Szczegółowe wyniki zawodów są następujące:

100 m.: 1) Gyenas (Węgry) 10,8 sek., 2) Trojanowski 10,9 sek., 3) Zasłona.

400 m.: 1) Biniakowski (Warta—Poznań) 49,6 sek., 2) Śliwak 50 sek., 3) Verhaerdt (Belgja) 50,6 sek., 4) Maszewski, 5) Kucharski.

1500 m.: 1) Szabo (Węgry) 4:02,8 sek., 2) Geraerdt (Belgja) 4:03,4 sek., 3) Orłowski, 4) Duplicki.

Trójskok: 1) Luckhaus 15,08 m., 2) Hofman 14,76 m., 3) Nowak. Poza konkursem Luckhaus miał 15,20 metrów.

Kula: 1) Fiedoruk 14,19 m., 2) Siedlecki 13,84 m., 3) Imiela.

Skok wzwyż: 1) Hofman 190 cm., rekord okręgu poznańskiego, 2) Pławczyk i Chmiel (Lwów) po 185 cm.

Oszczep: 1) Varszegyi (Węgry) — 66,90 m., 2) Lokajski 66,05 m., 3) Turczyk. Poza konkursem Lokajski miał wynik 69,58 m.

Podczas zawodów na Stadjon wbiegli zawodnicy eliminacyjnego biegu maratońskiego na dystansie 35 km. Pierwszy przybył Fiałka (Cracovia) 2:12:25 sek., drugi Garncarz 2:13:49 sek., trzeci Marynowski.

Pływacy stołeczni

nie zadziwili wynikami

W niedzielę w drugim dniu pływackich mistrzostw Warszawy w klasie A, rozgrywanych na pływalni przy ul. Łazienkowskiej, odbyły się następujące konkurencje:

400 m. dowolnym panów: 1) Szrajbman I-y (Legja) 5:52 sek, 2) Makowski (AZS), 3) Szrajbman II-gi (Legja). 100 m. dow. — 1) Szrajbman I-y 1:04,2 s., 2) Gumkowski, 3) Musiatowicz.

100 m. klas. pań: 1) Święcka 1:40,3 s., 2) Bukowska. 200 m. klas. panów: 1) Boguth (AZS) 3:04,8 s., 2) Mędrzyck., 3) Maszner. Poza konkursem Nowicki z Ostrowia uzyskał czas 3:04,6 s. 400 m. dowolnym pań: 1) Morawska (Delfin) 6:59,8 s., 2) Sauberman.

3 x 100 st. zmiennym panów: 1) (AZS) 3:54,3 s., 2) Legja I-a 3:56,2 s., 3) AZS II-gi 4:13,5 s. 4 x 100 m. dowoln. pań: 1) Delfin 6:46 s., 2) AZS., 3) ZASS.

W ogólnej punktacji: 1) AZS 665 pkt., 2) Legja 399 pkt., 3) Delfin 300 pkt., 4) ZASS 192 pkt., 5) Żagiew 54 pkt., 6) Makabi 9 pkt.

I krok tenisowy

65 młodocianych zawodników z 15 miast

W Łodzi rozpoczął się ogólnopolski turniej tenisowy młodzieży, zorganizowany przez K. S. Wima pod nazwą „Pierwszy krok tenisowy".

Turniej zgromadził 65 zawodników z 15 miast polskich, w wieku do lat 16-tu. Rozgrywki są ogromnie interesujące i wykazują niezły poziom zawodników. Do półfinałów doszli: Pomieczyński z Gdyni, Skonecki (Łódź), Witek (Siemianowice) i Hoffman z Bielska.

W turnieju junjorów do półfinałów doszli Ksawery Tłoczyński, Szypowski z Warszawy, Gottschalk z Warszawy i Czajkowski.

Kronika sportowa

MISTRZOSTWA ZAWODOWYCH ZAPAŚNIKÓW

W Lublinie odbyły się finałowe rozgrywki o mistrzostwa Polski w zapaśnictwie zawodowem.

W wadze ciężkiej pierwsze miejsce zajął A. Garkowienko przed Petersonem i Józefem Miazio. W wadze średniej tytuł mistrza Polski na rok 1936 zdobył A. Biernacki przed F. Gęstwińskim i Józefem Miazio.

REKORD W SPRINCIE KOLARSKIM

Włoch Battesini ustanowił nowy rekord świata w sprincie kolarskim na 1000 m. ze startu stojącego. Uzyskał on czas 1:10,4 sek., dotychczasowy rekord należał do Micharda — 1:10,8 sek.

ZABALA NA OPERACJI

Argentyńczyk Zabala poddał się ostatnio operacji nogi, wskutek czego przez parę tygodni nie będzie mógł startować.

DYSCYPLINA HOLENDERSKA

Holenderski Związek Lekkoatletyczny usunął najlepszego swego sprintera Bergera z grupy olimpijskiej, gdyż Berger nie chciał się podporządkować dyscyplinie treningowej. Wskutek tego, zarówno w sprincie indywidualnym, jak i w sztafecie holenderskiej 4 × 100 m. Berger startować nie będzie.

Rekord świata

w dziesięcioboju

Na eliminacyjnych zawodach lekkoatletycznych w Milwaukee lekkoatleta amerykański, Glenn Morris, ustanowił nowy rekord świata w 10-boju wynikiem 7880 pkt. Dawny rekord świata, ustanowiony był przed dwoma laty przez Niemca Sieverta i wynosił 7824,50 pkt. Drugie miejsce w tej konkurencji zajął Robert Clark — 7598 pkt., trzecim był Jack Palmer — 7290 pkt.

Węgrzy zwyciężają

reprezentację Lwowa

W ramach dnia LOZPN rozegrany został we Lwowie międzynarodowy mecz piłkarski pomiędzy Budapeszteńskim Kispesti a reprezentacją Lwowa. Zwyciężyła drużyna węgierska 2:1 (2:1). Honorowy punkt dla Lwowa uzyskał Żurkowski.

Mecz stał na przeciętnym poziomie. Obie drużyny zawiodły, demonstrując słaby poziom gry. W pierwszej połowie przewaga była po stronie Węgrów, po przerwie przeważał Lwów. W skład reprezentacji Lwowa wchodzili zawodnicy Pogoni, Czarnych i Hasmonei.

Wiedeńscy żydzi

pokonali piłkarzy Warszawy

Wczoraj na stadjonie Warszawianki odbył się międzynarodowy mecz piłkarski pomiędzy wiedeńskim Hakoahem a stołeczną Warszawianką. Zwyciężyli Wiedeńczycy 2:0 (0:0).

Warszawianka wystąpiła bez Smoczka i Metternicha. Najlepiej grali w drużynie warszawskiej Rudnicki w bramce i Joksz w obronie. Atak bardzo słaby z wyjątkiem Pirycha.

Do przerwy gra słaba, po pauzie ożywia się. Hakoah szybszy, lepszy technicznie, ustępował jednak Warszawiakom pod względem kondycji fizycznej.

Cały świat przez radjo

słuchać będzie olimpjady berlińskiej

Dnia 1 sierpnia otwarte zostaną na stadjonie w Berlinie XI Igrzyska Olimpijskie. W dniu tym radjofonje całego świata zdawać będą egzamin ze swej sprawności. Specjalne urządzenia techniczne zapewnią radjosłuchaczom całego świata jaknajściślejszy udział w igrzyskach drogą radjową.

Zgórą 50 narodów bierze udział w Olimpjadzie, a większość transmituje przez swe rozgłośnie własny program olimpijski. Niektóre państwa nie zadawalają się jednak jednym programem. Szwajcarja np. chce transmitować jednocześnie 3 programy w językach francuskim, niemieckim i włoskim. Również Francja i Stany Zjednoczone, posiadające liczne prywatne towarzystwa radjofoniczne, wysyłają szereg własnych reporterów, z których każdy prowadzić będzie niezależny reportaż dla swych rozgłośni. Około 18 państw europejskich, a między innemi i Polska, transmitować będzie program olimpijski drogą kablową, 11 państw zamorskich zapomocą niemieckich stacyj krótkofalowych, pozatem naturalnie wszystkie rozgłośnie niemieckie.

SZTAFETA GRECJA—NIEMCY

Pierwszą ciekawą transmisją będzie audycja z jedynego chyba w swym rodzaju biegu sztafetowego: Grecja — Niemcy, którego uczestnicy przyniosą pochodnię z ogniem olimpijskim do zapalenia tradycyjnego Znicza Olimpjady. W tym celu radjofonja niemiecka deleguje specjalny wóz transmisyjny, który w ciągu 12 dni i nocy tego gigantycznego biegu dokonywać będzie nagrań na płyty najciekawszych momentów trasy. Od przedmieść Berlina wóz z nadajnikiem krótkofalowym powita gońca olimpijskiego, transmitując bezpośrednio na wszystkie rozgłośnie najciekawszy końcowy etap biegu.

SIEĆ KABLI I MIKROFONY

Zapewnienie przedstawicielom poszczególnych radjofonij świata dobrych warunków technicznych dla reportażu radjowego, oto ciężkie zadanie, spadające na barki gospodarzy, któremu sprostała zasobna w fundusze radjofonja niemiecka oraz Ministerstwo Propagandy. Stadjony olimpijskie pokryte zostały siecią instalacyj mikrofonowych, kabin sprawozdawczych, instalacyj wzmacniających i rejestrujących. Celem jaknajbardziej emocjonalnego i bezpośredniego odtworzenia przebiegu igrzysk, w specjalnych wgłębieniach naokoło toru zainstalowano „deszczo-odporne" mikrofony, które będą przekazywać radjosłuchaczom tło akustyczne zawodów, jak głos i strzał startera, odgłosy kroków i t. d.

RADJOWOZY

Tam, gdzie nie zostały umieszczone mikrofony, dotrą dwa wielkie specjalnie zbudowane wozy transmisyjne. Jeden z nich może nadawać jednocześnie 10 różnych radjoprogramów, drugi — w wypadku gdy na terenie niema kabli — przystosowany jest do nagrywania 6 poszczególnych audycyj. Szereg kabin mikrofonowych zapewnia dobre warunki radjowego reportażu; jednocześnie każdy sprawozdawca rozporządza możnością włączenia w każdej chwili jednego z dodatkowych mikrofonów, względnie nagrania danego momentu na płyty.

OBSŁUGA PŁYTOWA

Aby umożliwić tym mieszkańcom kuli ziemskiej wysłuchanie sprawozdań radjowych, którzy w chwili poszczególnych zawodów będą pogrążeni w smacznym śnie, zorganizowano specjalne biuro obsługi płytowej. Po dniu pełnym sportowych emocyj, w nocnej ciszy, odbywać się będą radjowe „wznowienia" dla krajów Australji, Ameryki Północnej i Południowej. Na nowo zabrzmią dźwięki stadjonu olimpijskiego, tym razem wskrzeszonego w eterze.

Dnia 1 sierpnia przez mikrofony rozgłośni świata popłyną słowa przysięgi olimpijskiej, przyrzekającej szlachetną emulację sportową. Radjonerw świata przekazywać zacznie sportowy wysiłek olimpijskiego stadjonu.

W piecu piekarskim świata

Najgoretsze miejsce na kuli ziemskiej

Jakie jest najgoretsze miejsce na kuli ziemskiej? Dotychczas dość powszechnie godzono się pod tym względem, wymieniając tak dobrze nam znany z depesz ubiegłej zimy port Massaua w Erytrei, gdzie średnia temperatura roczna w ciągu ostatnich 16 lat wynosi 30,2 st. Celsjusza w cieniu. Położenie tego portu, na wyspie koralowej, na słynnem z gorąca morzu Czerwonem, oraz brak ochładzania się temperatury w nocy są przyczyną nadzwyczajnej gorącości tego miasta, w którem Europejczycy nie mogą wytrzymać dłużej nad 6 miesięcy. Obecnie jednak okazało się, dzięki dokładniejszym badaniom, że rekord Massauy pobiła druga włoska kolonja w Afryce, Somalja, gdzie w Lugh nad rzeką Dżuba średnia temperatura roczna wynosi 30,8 st. Jeśli zaś chodzi o miesięczności, w których stwierdzono najwyższą temperaturę dzienną, to cała wogóle wschodnia Afryka traci swój rekord, zdystansowana przez inne kraje..

Niedawno przeprowadził szereg podróży i badań na ten temat słynny geograf Stratil - Sauer, który doszedł do bardzo ciekawych wyników. Stwierdził on, że w r. 1897 zanotowano w miejscowości Jacobohad w Indjach temperaturę 52,2 st., w pustyni libijskiej zmierzono termometrem temperaturę 53 st., w roku zaś 1922 miano skonstatować w Azzina, w Trypolitanji upał 58 stopniowy. To ostatnie twierdzenie jednak spotkało się z ogólnem niedowierzaniem.

Jedną z najgoretszych okolic ziemi jest słynna „dolina śmierci", w Kalifornji, rozciągająca się na przestrzeni 150 km. i leżąca poniżej poziomu morza, na której całym obszarze jedyną siedzibę ludzką stanowi obserwatorjum meteorologiczne Greenland Granch, popularnie zwany także „piecem piekarskim". Jak stwierdził dr. Stratil - Sauer, średnia temperatura czerwca wynosi tam 49 st., a lipca i sierpnia po 51 st., przyczem w ciągu jednego z tygodni lipcowych zanotowano dwukrotnie 56 — 57 stopni. Takich upałów niema nawet i na Saharze.

Jeśli nawet o światowy rekord chodzi, to i Kalifornja musi go ustąpić na rzecz wschodnio - perskiej pustyni Luth. Otoczona górami o wysokości 3 — 4 tysięcy metrów, a cała wypełniona piaskiem, pustynia ta rozżarza się nietylko wskutek gorąca słonecznego, ale jeszcze bardziej wskutek tego, że leżąc na wysokości zaledwie 250 m. nad poziom morza, nie ma spowodu otaczających ją gór żadnego przewiewu i cała ta masa gorącego powietrza rozpala się w ciągu lata coraz bardziej.

Dr. Stratil - Sauer, który zagłębił się w to straszliwe piekło, stwierdził w jednem miejscu tej pustyni w czerwcu 1933 r. temperaturę 52 st. w cieniu, a — było to na wysokości 550 m. nad morzem. Jeśli się uwzględni, że co 100 metrów temperatura przybiera o 0,6 st., a w lipcu upały są o 3 st. wyższe, niż w czerwcu, dochodzimy znowu do cyfry 58 st. — tej samej, którą zakwestjonowano w Trypolitanji. Można ją zatem uznać za rekord upałów na ziemi.

Rzecz oczywista, że na pustyni Luth nie ma żadnej roślinności, ani żadnych zwierząt. Nawet żaden człowiek nie odważy się zagłębiać do tego ognistego pieca, i tylko w zimie przeciągają skrajkiem pustyni karawany, starając się jaknajszybciej przebyć tę piekielną okolicę.

Przyjaźń angielsko-francuska

oparta na interesie i wspólnych ideałach

Na niedawnym bankiecie Towarzystwa francusko - brytyjskiego w Paryżu przewodniczył markiz de Vogue, a jako prezes honorowy zasiadał brytyjski minister wojny Duff - Cooper. Rząd francuski reprezentowali — Chautemps, Gasnier - Duparc, Spinasse, Vienot, i de Tessan. Obecni byli też ambasador Clerk i lord Derby. Na zgromadzenie przybyło zgórą 300 osób.

Po toaście markiza de Vogue, zabrał głos minister Duff - Cooper, który wygłosił przemówienie o psychologji narodów francuskiego i angielskiego. Przyjaźń angielsko - francuska — mówił minister — nie jest kwestją sentymentów, ani dowolnego wyboru, jest nieodzowną koniecznością, jest sprawą życia lub śmierci dla tych dwóch narodów. Minister występuje przeciwko przesądowi, panującemu wśród części społeczeństwa angielskiego, iż Wielka Brytanja przystąpiła w r. 1914 do wojny „z dobrego serca". Przystąpiliśmy do wojny — mówił minister — bo nasze interesy żywotne były zagrożone. Ignorancja tylko może skłaniać pewnych Anglików do wypowiadania się za zmianą naszej polityki zagranicznej i za doborem nowych sprzymierzeńców. Nie rozumieją oni, że państwo nie może dobierać sobie sojuszników dowolnie. Sojusze są narzucane przez fakty.

Mówca przypomniał słowa premjera Baldwina: „Nasza granica jest nad Renem" i mówił: „Są sprawy jeszcze poważniejsze od tej granicy, które nas łączą. Są to wspólne ideały wolności i pokoju, stanowiące nasz cel i hasło. Dziś usiłuje się ośmieszyć wszystko, w co wierzyliśmy. Jednostka — mówi się — nie ma znaczenia, tylko rasa jest decydującym czynnikiem. Nimi się w Europie, że wolność to fałszywy ideał i że posłuszeństwo cudzej woli, to najwyższa forma działalności ludzkiej. W tych pojęciach niema zresztą nic nowego. Są one równie zgubne jak tyranja, i obce cywilizacji świata zachodniego.

Na wszystkie strony głosi się, że wojna jest pożądana i że młodzież powinna być przepojona przekonaniem, iż walka leży w naturze ludzkiej, a śmierć na polu walki ma stanowić naszą najwyższą ambicję. Tego rodzaju pojęcia są dla nas nie do przyjęcia. Uważamy, że są one brzemienne w groźne niebezpieczeństwa, że mogą sprowadzić na świat katastrofę, o ile dopuścimy do ich triumfu. Oto dlaczego twierdzę, że nietylko nasze granice, ale wspólne nasze ideały są zagrożone śmiertelnie".

Minister zakończył następującemi słowami: „Pakt Ligi Narodów stanowi wyraz serdecznego porozumienia dwóch narodów, złączonych na zawsze przez potoki krwi przelanej we wspólnej sprawie. W okresie tak niebezpiecznym jak obecny, nie możemy lepiej przyczynić się do sprawy pokoju powszechnego, niż dając światu nieustanne dowody solidarności, przyjaźni i jedności Francji i Wielkiej Brytanji".

Z całego świata

AMERYKA KOLONIZUJE

Trzy małe wysepki: Baker, Jarvis i Howland wymieniano ostatnio jako posterunki czołowe lotnictwa St. Zjednoczonych pomiędzy Honolulu a Nową Zelandją. Onegdaj na wysepkach tych uroczyście proklamowano zapoczątkowanie kolonizacji: statek amerykański przywiózł na każdą z nich po 4 wychowańców szkół amerykańskich z Honolulu. Przy lądowaniu uroczyście zatknięto na wyspach sztandary St. Zjednoczonych.

TRĘDOWACI W ABISYNJI

Mussolini zatwierdził propozycję wielkiego mistrza zakonu maltańskiego o utworzeniu w Afryce Wschodniej kolonji dla trędowatych, która powstać ma w okolicach Adui. W kolonji tej osadzeni będą rozpoznani już trędowaci z Erytrei oraz innych obszarów Afryki Wschodniej. Kolonja administrowana będzie przez zakon maltański.

ZAWCZEŚNIE, KWIATKU...

W Meklemburgji zakazano policyjnie osobom poniżej lat 18 palenia papierosów i cygar na ulicach i w lokalach publicznych. Sklepom tytoniowym wydano zakaz sprzedawania wyrobów osobom poniżej 18-tu lat.

ZASTRASZAJĄCE CYFRY

W ostatnim tygodniu w Niemczech 131 osób znalazło śmierć w wypadkach samochodowych, a 4,522 osoby zostały ranne. Władze apelują do kierowców, by jechali jaknajostrożniej, a cyklistów . przechodni wzywają usilnie do zachowania ostrożności.

HUMOR

RÓŻNICA

Do młodej wdowy, wychodzącej zamąż za starszego pana, mówi z wyrzutem przyjaciel domu:

— I pani zamierza spędzić z tym starcem całe swoje życie?

— Moje? Wcale nie: jego całe życie.

NIEWDZIĘCZNA

— Przez cały rok pisałem do niej, posyłałem dwa listy dziennie — a teraz ona wychodzi za listonosza!...

MARJAN MALKOWSKI 31)

TAJEMNICA ZA KAŻDEMI DRZWIAMI

Powieść

— Tak się jakoś złożyło, wstąpiłem na gazetkę... Patrzę wchodzi pani Iza, telefonuje, potem siada i czeka. Nie chciałem jej krępować, więc zasłoniłem się gazetą i myślę, jak tu wyjść niepostrzeżenie, aż tu wchodzi pan komisarz... Sprawa wyjaśniona! Coś ciekawego musi być w tej niebieskiej kopercie, że o tak późnej godzinie pani Martenowa przyjechała tu prosto z Pruszkowa.

— Może pan sam zobaczy — komisarz podał list Jałkiewiczowi. — Jeszcze jedno potwierdzenie słuszności mojej teorji.

Jałkiewicz obracał w palcach ćwiartkę papieru i przyglądał się jej uważnie.

— List ten wysłała kobieta — mówił komisarz Pietraszek — to niewątpliwe, a wysyłała go w widocznem podnieceniu nerwowem. Niech pan patrzy jak nierówno i niedbale powycinane są i ponaklejane te litery. I tylko kobieta potrafi być tak nieostrożna, by pisać podobne listy: żadnej konkretnej groźby, któraby rzeczywiście mogła mieć wpływ na panią Martenową, a zato zbyteczne szczegóły, które mogą być wskazówką dla śledztwa.

— Hm... Pan Jałkiewicz zdawał się być niezdecydowany. Nie zdaje mi się, aby najbardziej zdenerwowana kobieta użyła w takim liście zwrotu zdradzającego jej płeć... Gdyby to jeszcze był list pisany, mógłbym zrozumieć, ale wycinanie i naklejanie liter jest pracą żmudną i pozwala długo zastanawiać się, nad każdem słowem. Przypuszczałbym raczej, że list ten układał ktoś, komu wyraźnie zależało, by rzucić podejrzenie na kobietę, jakąś kobietę...

— Tak pan myśli? — Komisarz Pietraszek nie zdawał się być przekonany. Zresztą pocóż miałaby ukrywać, że jest kobietą, skoro podejrzewa, że Martenowa wie coś o niej, to musi przypuszczać, że domyśli się. kto jest autorką listu...

— Być może, być może... zgodził się pan Kalikst. — Czas już na mnie... i pan już idzie? Doskonale.

Wyszli razem na pustą już prawie ulicę. Pietraszek mówił:

— Zastanowiły mnie te cztery lata, o których list wspomina! Muszę dociec, do czego to się odnosi. Zbyt mało wiemy o przeszłości Cholyńskiego...

— Tak, tak... A to rzecz bardzo ważna. Każdy wypadek, który nam się wydaje niespodzianką, bywa długo i starannie przygotowywany przez życie. Pożegnał komisarza Pietraszka i pocztapał dalej ku domowi żwawym choć starczym już krokiem.

Przed drzwiami swego mieszkania zatrzymał się pan Jałkiewicz, by wydobyć z kieszeni klucz od zatrzasku. Ktoś szedł po schodach. Krępa sylwetka Konrada Bolewy ukazała się na zakręcie. Uprzejmie uchylił kapelusza.

— Cóż się stało? Pan sędzia o tak późnej porze do domu... zaśmiał się Bolewa.

— I starość ma swoje prawa... zażartował pan Kalikst, uśmiechając się dobrodusznie. — Wy młodzi myślicie, że świat tylko do was należy.

Tu pan Kalikst pochylił się i zdjął coś z ubrania zdziwionego Bolewy, coś, co wyglądało na mały, biały pyłek...

— Dziękuję panu, proszę się nie fatygować... Mój służący zrobił się taki niedbały...

— Musi mieć widać coś ważniejszego do roboty...

Nie przestawał się uśmiechać pan Jałkiewicz. Stał przez chwilę, patrząc za odchodzącym Bolewą, potem podnosząc rękę do światła ostrożnie roztworzył palce i na dłoń drugiej ręki upadł mu malenki kwadracik papieru z wydrukowaną na nim literą...

* * *

Komisarz Pietraszek zadzwonił, kazał sobie podać śniadanie, a usłyszawszy głos pani Kwapciowej w przedpokoju, wyszedł, by jej oznajmić, że zaraz wyjeżdża na wieś i nie wróci na obiad, a może i na noc...

— Pan Komisarz wyjeżdża?! Przecież to dziś niedziela!

— Właśnie dlatego, że niedziela; jadę odpocząć...

Pani Kwapciowa poczuła się śmiertelnie dotknięta! Komisarz Pietraszek nie wyjeżdżał nigdy dla „odpoczynku", żadnych urlopów, żadnych wyjazdów świątecznych... I tak być powinno! Czyż nie najlepszem miejscem odpoczynku były jej „pokoje z wszelkiemi wygodami"? A jej „obiady domowe na świeżem maśle", gdzież można było znaleźć coś lepszego?!...

Komisarz Pietraszek przerzucał pośpiesznie rozkład pociągów. Poczem jeszcze raz wyciągnął z kieszeni arkusz starej gazety, którą znalazł w papierach Cholyńskiego. Była to gazeta z przed lat czterech z ogłoszeniami letnisk, z których jedno zakreślone było czerwonym ołówkiem. Tam właśnie, gdzie wskazywało ogłoszenie wybierał się komisarz Pietraszek, by szukać śladów przeszłości Juljana Cholyńskiego. Jeżeli w sprawę wmieszana była kobieta, jeśli możliwem jest, że zetknięcie jej z Cholyńskim nastąpiło na owem letnisku (wszak to było właśnie cztery lata temu), jeżeli... były to zresztą tylko same „jeżeli". Komisarz Pietraszek czuł to i nie przywiązywał zbyt wielkiej wagi do rezultatu swojej wyprawy. Można przecież zakreślić ołówkiem ogłoszenia o różnych letniskach, a nigdy tam nie jechać.

Willa stała samotnie, zdala od dworca kolejowego, na piaszczystej wydmie porosłej karłowatą sośniną. Obok był ogrodzony wysoką siatką kort tenisowy i niewielki placyk do gry w siatkówkę. Drewniany zasypywany piaskiem chodnik prowadził ku innym willom wynurzającym się w oddali z pośród drzew.

(D. c. n.)

REDAKCJA: Warszawa. Nowy Świat 22. Telefony: 666-68 (redaktor naczelny), 666-68 (sekretarjat), 666-99 (ogólny). Sekretarz redakcji przyjmuje interesantów codziennie z wyjątkiem niedziel i świąt w godz. 12—13.
ADMINISTRACJA: Warszawa, Al. Jerozolimskie 121. Telefony: Zarząd 691-64. Prenumerata 691-66. Księgowość i Kasa 220-30. Dział Ogłoszeń Zgoda 1, tel. 691-56, Kantor — Zgoda 1, tel. 230-00. Skrzynka pocztowa 745. Adres telegraficzny — ABC Warszawa, Konto P.K.O. Nr. 15-798.
PRZEDSTAWICIELSTWA: Piotrków Trybunalski, Słowackiego 8, tel. 59, Włocławek, Cyganki 24, tel. 136.
PRENUMERATA: miesięczna (z odnoszeniem do domu) i na prowincji zł. 3.— miesięcznie; wydanie B wraz z dziełami Sienkiewicza zł. 3.30 miesięcznie.

Ceny ogłoszeń: za miejsce wysokości 1 milimetra przez szerokość jednej szpalty (na wszystkich stronach po 6 szpalt): na 1-ej stronie—1 zł., w tekście (wśród artykułów) — 70 gr., w reklamach (wśród ogłoszeń) — 50 gr., na ostatniej stronie — 60 gr. Notatki reklamowe — 1 zł. Komunikaty i wyjaśnienia — 1.50 zł., opisy specjalne — 3 zł., lekarskie — 30 gr. Nekrologja po 3 gr. Drobne po 20 gr. za wyraz, duże litery w ogłoszeniach „drobnych" liczy się za oddzielne wyrazy, a tłusty druk — podwójnie. Notatki reklamowe oznacza się cyfrą (N.), a komunikaty i wyjaśnienia cyfrą (K.). Za terminy druku ogłoszeń Administracja nie odpowiada. Wydział ogłoszeń: Zgoda 1, tel. 691-56 — biuro czynne od godz. 9 rano do 6 wiecz.

Redaktor odpowiedzialny: Józef Matuszczyk Druk. Literacka, S. z. o. o. w Warszawa, Nowy świat 22, tel. 666-64 Wydawca: SPÓŁKA WYDAWNICZA „ZGODA"